

POMAGAMY SOBIE W PRACY



WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
IM. EMANUELA SMOŁKI W OPOLU

Pomagamy

sobie w pracy

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

WBP Katowice: **Elżbieta Solipiwo, Witold Smolarkiewicz**

WiMBP Opole: **Jadwiga Wyszomirska, Jadwiga Grata, Mieczysław Faber**

Redaktor techniczny: **Zbigniew Bożek**

Refleksje i wnioski w sprawie spotkań literackich

Bardzo mi się podoba tytuł kwartalnika Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu. Może dlatego, że doskonale pasuje do intencji jaka skłoniła mnie do napisania niniejszego artykułu, względnie skłoniła dyrektora mgr Sękowskiego, aby mnie do tego namówił. Piszę więc pod hasłem: „Pomagamy sobie w pracy“, spodziewam się bowiem, że moje uwagi i wnioski znajdą oddźwięk w rzeczowej dyskusji, w której zabiorą głos bibliotekarze, co w efekcie pomoże nam wzajemnie w dążeniu do wspólnego celu, jakim jest rozwój czytelnictwa.

Zacznę może od kilku liczb, obrazujących dotychczasową działalność w tym kierunku opolskiego Oddziału Związku Literatów Polskich. Otóż od chwili swego powstania do końca 1962 r. odnotował on na swoim koncie blisko 900 spotkań literackich, przy tym największe ich nasilenie przypadło na lata 1956 (252 spotkania) i 1962 (215). Oprócz szczupłego grona literatów opolskich wzięło w tych spotkaniach udział przeszło stu pisarzy z całego kraju, wśród nich zaś wielu wybitnych, jak Jarosław Iwaszkiewicz, Julian Przybóś, Władysław Broniewski, Kazimiera Iłakowiczówna, Jan Wiktor, Wojciech Żukrowski, Paweł Jasienica, Anna Kowalska, Gustaw Morcinek i inni. Spotkania te gromadziły od 10 do 400 nawet słuchaczy. W sumie przewinęło się przez nie co najmniej 50.000 osób. Rzecz znamienna, że magia „wielkich nazwisk“ działa jedynie w środowiskach miejskich, szczególnie w Opolu i w Raciborzu, natomiast frekwencja na wsi i w małych miasteczkach nie wzrastała proporcjonalnie do rangi pisarza, wpływało bowiem na nią wiele innych czynników, o których będzie jeszcze mowa.

Czy te spotkania były i są potrzebne? Czy ich rezultat wart poniesionych kosztów i zachodu? — Na te pytania trudno jest odpo-

wiedzieć pisarzowi z punktu widzenia odbiorcy, mogą to raczej ocenić bibliotekarze, a w ogóle nie jest to sprawa łatwa do uchwycenia, wyważenia i oszacowania, jak zresztą we wszystkich dziedzinach działalności kulturalnej. W tym wypadku nie chciałbym operować własnymi spostrzeżeniami i wrażeniami, wyniesionymi z tak zwanych „dyskusji“, które — moim zdaniem — nie zawsze są odpowiednikiem udanego spotkania.

Dla mnie osobiście spostrzeżenia bibliotekarzy byłyby bardziej miarodajne i stokroć cenniejsze. Oni to bowiem, znając lepiej miejscowe środowisko i spotykając się z nim na codzien, mogą łatwiej wysondować jego opinię. Natomiast sprawą nie podlegającą dyskusji jest korzyść, jaką ma pisarz z tego rodzaju kontaktów ze społeczeństwem. Dla udokumentowania, posłużyć się chciałoby fragmentem jednej z ankiet, które zbiera nasz Oddział od literatów, biorących udział w spotkaniach. Kazimierz Bieńkowski, po spotkaniu autorskim w Złotogłowicach w czasie swego pobytu na V Zjeździe Pisarzy Ziemi Zachodnich, napisał: „Środowisko bardzo wdzięczne — warto tam urządzać spotkania. Dla mnie osobiście było to przeżycie — ponieważ przyznaję, że po raz pierwszy przeżyłem naszą nową wieś...“.

Z tego więc punktu widzenia z pewnością nie ma powodu do rozdzierania szat, gdyby nawet któryś z pisarzy odniósł większą korzyść niż uczestnicy spotkania, nie wszyscy bowiem literaci są gawędziarzami na miarę Wańkowicza czy Żukrowskiego, nie każdy poeta jest Gałczyńskim i nie każdy satyryk Załuckim. Wszakże prędzej czy później echa tego spotkania odbiją się w twórczości pisarza — czy to w rysunku postaci bohaterów, czy w sposobie ich mówienia, czy też w charakterystyce środowiska lub opisie miejscowości — i to z większym efektem niż czerpanie materiału twórczego z kawiarnianych rozmówek i obserwacji.

Pisarze opolscy, których większość bierze czynny udział w pracach społecznych, szczególnie w dziedzinie życia kulturalnego, odwołując się do racji spotkań najdalsze zakątki Opolszczyzny, interesowali się tym życiem i o zauważonych usterkach i niedomogach sygnalizowali w formie audycji radiowych, informacji prasowych bądź też w formie wystąpień na naradach aktywu kulturalnego. I to jest jeszcze jeden atut na korzyść spotkań literackich. Do roku 1962 miały one w zasadzie charakter spotkań autorskich, polegały więc przede wszystkim na omówieniu przez pisarza własnego dorobku i własnego warsztatu twórczego oraz na odczytaniu fragmentu powieści, opowiadania lub kilku wierszy.

Obok tej formy staramy się obecnie występować na spotkaniach ze specjalnie opracowanymi pogawędkami na różne tematy literackie, jak np. na temat współczesnej prozy, poezji, satyry, piśmien-

nictwa ludowego, dramaturgii itp. Odbiegamy również od nużącego słuchaczy, a praktycznego dawniej przez niektórych pisarzy zwyczaj u odczytywania na wieczorach autorskich dłuższych fragmentów prozy. Będziemy się starali urozmaicać spotkania odtwarzaniem utworów z taśmy magnetofonowej, w wykonaniu najlepszych opolskich aktorów i lektorów, zwłaszcza, że Wydział Kultury Prezydium WRN już nam taki magnetofon sprezentował.

Od połowy ubiegłego roku zaciśnia się coraz bardziej luźna dotąd współpraca Oddziału ZLP z Biblioteką Wojewódzką, a za jej pośrednictwem — z bibliotekami powiatowymi i gromadzkimi. Dużym plusem tej współpracy jest możliwość organizowania spotkań w najdalszych nawet gromadach naszego województwa, w których, z powodu trudności dojazdowych, nie było jeszcze ani jednego spotkania literackiego np. Maciejowice, Ligota Grodkowska, Gnojna i wiele innych. Mikrobus W i MBP przywozi i odwozi pisarzy, zaoszczędzając im przy tym cenny czas i zapewniając maksimum wygody. Poprawiła się też znacznie organizacja spotkań, chociaż tu i ówdzie zdarzają się jeszcze „niewypały“, względnie inne usterki organizacyjne.

Jak my, pisarze, opierając się na dotychczasowych doświadczeniach, widzimy dobre przygotowanie spotkania przez bibliotekarza — streszczę w następujących punktach:

a) Bibliotekarz powinien wcześniej wiedzieć, kto przyjeżdża i jak się p r a w i d ł o w o nazywa, żeby nie przekreślać nazwiska przy oficjalnym powitaniu, względnie na afiszach (zdarzało się — ja sam dość często figuruję na nich jako „Bohdan“ Chmielnicki) oraz co napisał (wymienienie 2-3 pozycji w zupełności wystarczy — te uwagi zresztą poświęcam bibliotekarzom początkującym). Rzecz naturalna, że w bibliotece p o w i n i e n być chociaż jeden egzemplarz książki tego autora, a już nadzwyczaj smutnym dla nas objawem byłoby nie posiadanie ani jednej książki opolskiego autora (co się, niestety, też zdarzało). My zaś ze swej strony postaramy się, aby w ostatniej chwili nie dokonywać zmian względnie nie odwoływać spotkania, chyba że zajdą okoliczności „vis maior“, jak choroba pisarza lub nieprzewidziane kłeski żywiołowe. Przy okazji zwracam uwagę na wydany przez Instytut Śląski w Opolu almanach literacki „W cieniu opolskiej wieży“ (Wydawn. „Śląsk“, Katowice 1962) oraz na komunikat tegoż instytutu opracowany przez Ryszarda Hajduka pt. „Opolskie środowisko literackie“ (Instytut Śląski, Opole 1962 — wydanie II poszerzone). Obie te pozycje powinny się znaleźć w każdej bibliotece na Opolszczyźnie, zawierają bowiem notki biograficzne i bibliograficzne o każdym opolskim pisarzu.

b) Bardzo ważnym czynnikiem, wpływającym na frekwencję słuchaczy na spotkaniach literackich, jest sprawa ustalenia najod-

powodniejszego terminu, uwzględniającego nawet lokalne zwyczaje. W miastach darzonych z reguły większą ilością różnego, a czasem i tego samego rodzaju imprez kulturalno-oświatowych, konieczna jest ich koordynacja, gdyż impreza najbardziej atrakcyjna odbierze innym przypuszczalnych uczestników. Organizując spotkanie na wsi, należy uprzednio poinformować się, czy w tym samym czasie nie przewidziano również jakiegoś zebrania, przyjazdu kina objazdowego, zabawy, a nawet wesela, które też jest poważnym konkurentem spotkań literackich. A w ogóle termin spotkania nie powinien pokrywać się z terminem nadawania komunikatów z „Wyściu Pokoju“, z wyświetlaniem w telewizji „Kobry“, z terminem lokalnego meczu piłki nożnej itp.

c) Nie można liczyć na frekwencję bez odpowiedniego zaprogowania spotkania wszystkimi możliwymi w danym środowisku środkami, jak radiowęży, afisze (w zasadzie obowiązek ich dostarczenia przyjmuje na siebie Oddział ZLP), wykorzystanie pośrednictwa czytelników biblioteki, nauczycieli, lokalnych stowarzyszeń itp. W praktyce zdarzały się wypadki, że niektórzy organizatorzy szli po najmniejszej linii oporu i „załatwiali“ spotkanie sprowadzeniem dzieci z miejscowej szkoły, co — owszem — jest celowe, ale tylko w wypadku, gdy przyjeżdża autor piszący również książki dla młodzieży. Sprawa segregacji audytorium pod względem wieku nie jest rzeczą błahą. Z reguły nie udają się najtłumniejsze nawet spotkania, gdy rozpiętość wieku słuchaczy waha się w granicach od 7 do 70 lat, bo do kogo właściwie pisarz ma przemawiać, do dzieci, do młodzieży, czy do dorosłych? Tak samo więc, jak organizator spotkania powinien być z góry powiadomiony, kto i z czym ma przyjechać na spotkanie, podobnie i przyjeżdżający literat musi być z góry uprzedzony z jakim środowiskiem ma się spotkać, żeby się mógł odpowiednio przygotować. Dla przykładu przytoczę wypadek, który mnie osobiście przydarzył się parę lat temu w Węgorzewie, gdzie na zaproszenie olsztyńskiego Oddziału ZLP miałem wystąpić z wieczorem autorskim w PDK. Audytorium stanowiła młodzież szkolna w wieku 13 — 16 lat. W trakcie spotkania zastanowiła mnie nagle dziwna reakcja słuchaczy. Mam zawsze w zapasie szereg wypróbowanych i odpowiednich do wieku dowcipów i fraszek, które dotąd nigdy nie chybiały. Mówię jeden dowcip — nic. Mówię drugi — nic. Mówię trzeci — no, nareszcie. Sala wybucha śmiechem. Pytam więc dlaczego ich rozśmieszyła właśnie ta trzecia frazaska. Odpowiadają na to chórem, że nie trzecia lecz pierwsza. Wtedy dopiero domyśliłem się z kim mam spotkanie — była to młodzież ze szkoły dla opóźnionych w rozwoju. A przecież można mnie było o tym uprzedzić przed rozpoczęciem spotkania i nieporozumienie z miejsca by się wyjaśniło.

d) Czwartym wreszcie zadaniem bibliotekarza jako organiza-

tora spotkania jest odpowiednie przygotowanie gruntu do dyskusji, z czego jeszcze raz wypływa konieczność posiadania przez bibliotekę książki, względnie książek danego autora. Bibliotekarz nie tylko że powinien zachęcić bardziej zaawansowanych czytelników do przeczytania tej książki względnie książek, ale i sam się z nimi zapoznać, przeważnie bowiem bywa tak, zwłaszcza na wsi, że albo nauczyciel albo bibliotekarz zabiera pierwszy głos w dyskusji, który przelamuje milczenie sali.

Znając skromne wyposażenie bibliotekarzy trudno nam wymagać od nich jakichś dodatkowych obowiązków, związanych z organizacją spotkań również poza biblioteką, jak np. w zakładach pracy. Jednakże ich pośrednictwo związane zresztą z akcją werbowania czytelników byłoby i w tym wypadku bardzo pożądane. Na marginesie dodam, że właśnie w celu umasowienia czytelnictwa Związek Literatów w porozumieniu z Domem Książki organizuje od roku 1962 spotkania literackie także w księgarniach, w których literaci omawiają nie tylko pozycje książkowe znajdujące się jeszcze na półkach, lecz w ogóle literaturę piękną, tak polską jak i obcą, którą warto przeczytać.

Omawiając sprawę spotkań literackich, chciałbym wreszcie cmówić szczerze i jasno jeszcze jeden dość drażliwy problem. Nie wiem czy to skutek sugestywnego działania ewangelicznej tezy że „żaden prorok nie jest mile widziany w swoim rodzinnym mieście“, czy też pod wpływem ukazujących się w lokalnej prasie polemicznych artykułów na temat opolskiego środowiska literackiego, daje się wyczuwać pewna niechęć ze strony niektórych pracowników bibliotek do zapraszania na spotkania literatów opolskich, przy jednoczesnym forowaniu niektórych wcale nie lepszych pisarzy spoza Opolszczyzny. Chciałbym więc wyjaśnić, że przyjęcie pisarza do Związku Literatów odbywa się na zasadzie werdyktu Komisji Kwalifikacyjnej przy Zarządzie Głównym, składającej się z wybitnych, fachowych krytyków literackich, oceniających wiarygodnie i miarodajnie twórczość kandydata — bez taryfy ulgowej. Chyba to jedno stwierdzenie wystarczy za odpowiedź na niepoważne często argumenty lokalnych „znawców“ i „znachorów“ do spraw literackich.

I jeszcze jedno — nasz Oddział ZLP zawsze się starał i będzie się starał nadal zapraszać na spotkania najwybitniejszych nawet pisarzy z całego kraju, chociaż — jak ogólnie wiadomo — są to już ludzie sterani wiekiem lub chorobami i ciężko im się zdobyć na stosunkowo daleką i uciążliwą podróż.

Na zakończenie tych uwag i rozważań, chciałbym w imieniu Zarządu Oddziału ZLP w Opolu wyrazić nadzieję, że tak szczęśliwie rozpoczęta w ubiegłym roku współpraca z Biblioteką Wojewódzka

i w ogóle z bibliotekarzami na terenie całego województwa będzie rozwijała się pomyślnie nadal, nabierając coraz większego rozmachu i sprawności organizacyjnej. I oby organizacja spotkań była wszędzie tak świetna, jak w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Nysie i Brzegu, Prudniku, Oleśnie, Krapkowicach i w Kozłu, jak w Bibliotekach w Białej Prudnickiej i w Paczkowie.

OD REDAKCJI:

Artykułem S. Chmielnickiego chcemy rozpocząć dyskusję o formach i metodach organizacji spotkań autorskich. W związku z tym prosimy o nadsyłanie swoich uwag o dotychczas zorganizowanych spotkaniach z pisarzami oraz propozycji i wniosków.

Biblioteki publiczne w województwie katowickim w roku 1962

Drocznym zwyczajem w lutym br. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Katowicach podsumowała pracę wszystkich bibliotek w roku 1962. Otrzymane z podsumowania wyniki wskazują, że biblioteki nasze uczyniły dalszy krok naprzód w zakresie upowszechniania czytelnictwa, poprawy warunków pracy, doskonalenia kadry bibliotecznej.

Na osiągnięcie zanotowanych pod koniec roku wyników złożyła się praca **8 bibliotek miast powyżej 100 tys. mieszkańców, 11 bibliotek miast wydzielonych do 100 tys. mieszkańców, 140 filii bibliotecznych, 14 bibliotek powiatowych i miejskich, 47 placówek bibliotecznych w miastach niewydzielonych, 30 bibliotek osiedlowych, 235 bibliotek gromadzkich, 25 bibliotek dziecięcych i 437 punktów bibliotecznych.**

Mimo powiększenia się sieci bibliotecznej o 8 filii, 2 biblioteki dziecięce, 4 biblioteki gromadzkie i 20 punktów bibliotecznych nie zdołano w pełni zlikwidować białych plam na mapie czytelnictwa województwa. Braki w tym zakresie wykazują jeszcze biblioteki miejskie w Katowicach, Bytomiu, Rudzie Śląskiej, Tychach, Dąbrowie Górniczej, Świętochłowicach i Zawierciu. W grupie bibliotek powiatowych pełną sieć biblioteczną posiadają tylko trzy powiaty: Bielsko, Lubliniec i Pszczyna. Najwięcej gromad i wsi nie

mających placówek bibliotecznych znajduje się w powiecie myszkowskim, w którym brakuje 6 bibliotek gromadzkich. Sytuacja lokalowa bibliotek uległa w roku ubiegłym pewnej odmianie na lepsze (powiększenie centralnej biblioteki w Chorzowie, znaczna poprawa lokalowa MBP w Rudzic Śląskiej, uzyskanie nowych pomieszczeń dla działów dziecięcego i młodzieżowego w Bielsku-Białej), niemniej jednak ciągle jest bardzo trudna.

Na 184 placówki biblioteczne w miastach (placówki centralne, filie, biblioteki dziecięce) przy 49 istnieją czytelnie, a przy 45 kąciki czytelnicze posiadające powyżej 8 miejsc. W gorszej sytuacji znajdują się biblioteki działające w powiatach, bowiem na łączną liczbę 326 placówek tylko 60 ma czytelnie, a 29 większe kąciki czytelnicze, tzn. tylko 27,2% placówek w powiatach ma zapewnione warunki do prowadzenia szerszej pracy czytelniczej. Dużą poprawę stanu lokali uzyskano w bibliotekach gromadzkich powiatu bielskiego. Uruchomiono przy nich łącznie 11 czytelni i większych kącików czytelniczych, a przy Bibliotece Miejskiej w Czechowicach bibliotekę dziecięcą.

Trudna sytuacja lokalowa hamuje w sposób zasadniczy wprowadzanie do bibliotek wolnego dostępu do półek. W województwie katowickim w końcu ubiegłego roku mieliśmy 79 bibliotek z całkowitym wolnym dostępem. Większość, bo aż 59, to biblioteki gromadzkie. Częściowy wolny dostęp wprowadziło 150 placówek bibliotecznych.

Księgozbiór wszystkich bibliotek publicznych liczył łącznie 2.859.158 wol. Mimo tej na pozór wielkiej liczby, zaopatrzenie w książkę mieszkańców naszego województwa jest małe i poważnie odbiega od ogólnokrajowych wskaźników. Na 1 mieszkańca w skali wojewódzkiej przypada 0,85 książki z tym, że najmniej książek na mieszkańca (0,7) posiadają biblioteki dużych miast. Nieco lepiej (0,93) zaopatrzeni są mieszkańcy wsi. Zaledwie 11 bibliotek miejskich i powiatowych (na 33) osiąga lub nieco przekracza wskaźnik krajowy. Biblioteki te to: PBP Cieszyn — 1,5, P i MBP Pszczyna — 1,3, P i MBP Lubliniec i MBP Cieszyn oraz P i MBP Kłobuck — 1,2, PBP Zawiercie, P i MBP Myszków, MBP Będzin i Mysłowice — 1,1, PBP Częstochowa i MBP Bielsko — po 1 książce na mieszkańca.

Na drugim końcu tabeli znalazły się biblioteki: MBP Bytom, Rybnik i Świętochłowice po 0,6 książki, MBP Ruda Śląska, Katowice i Tychy po 0,7 książki.

Minimalny także w przeliczeniu na mieszkańca jest zakup książek. Wiąże się to z kredytami, jakie biblioteki otrzymują na uzupełnianie księgozbiorów. Nakłady na zakup w roku 1962 w prze-

liczeniu na 100 mieszkańców oraz liczba tomów zakupionych za te kredyty, także w przeliczeniu na 100 mieszkańców, przedstawiały się następująco:

Biblioteka	kredyty	zakup	Biblioteka	kredyty	zakup
Miejskie Biblioteki Publiczne:			Siemianowice	106	4,8
Bytom	92	4,3	Świętochłowice	206	8,4
Chorzów	60	4,4	Tychy	250	10,9
Częstochowa	174	8,1	Zawiercie	190	7,4
Gliwice	25	5,4	Powiatowe Biblioteki Publiczne:		
Katowice	60	2,8	Będzin	131	6,9
Ruda Śląska	90	5,6	Bielsko	117	6,2
Sosnowiec	102	4,9	Cieszyn	170	8,9
Ząbrze	110	6,2	Częstochowa	99	5,2
Będzin	134	6,1	Gliwice	71	4,5
Bielsko	180	10,9	Kłobuck	157	13,2
Cieszyn	122	6,8	Lublińiec	150	8,5
Czeladź	98	7,2	Myszków	180	7,3
Dąbrowa Górnicza	95	4,0	Pszczyna	170	9,2
Mysłowice	225	10,7	Rybnik	63	4,1
Rybnik	106	5,2	Tarnowskie Góry	37	2,9
			Tychy	101	5,9
			Wedziszław	170	5,3
			Zawiercie	64	4,4

W skali całego województwa rady narodowe przeznaczyły na zakup książek łącznie 3.664.629 zł., co daje w przeliczeniu na 1 mieszkańca 1,09 zł.

Ogólny wzrost księgozbiorów we wszystkich bibliotekach wyrażał się liczbą 182.520 woluminów.

Literatury popularno-naukowej i społeczno-politycznej posiadały biblioteki 814.995 woluminów, co stanowiło 28,5% ogółu księgozbiorów. Książek dziecięco-młodzieżowych było 558.803 woluminów tj. 19,5%.

Struktura księgozbiorów w trzech grupach bibliotek publicznych naszego województwa kształtowała się w zasadzie podobnie: tzn. biblioteki wielkomiejskie posiadały 30,9% książek popularno-naukowych, 19,1% literatury 8-93 i 50% beletrystyki dla dorosłych, biblioteki miast do 100 tys. odpowiednio 26,5% — 19,8% — 53,7%, a biblioteki powiatowe 27% — 19,9% — 53,1%.

Niezadawalające pod względem ilościowym księgozbiory popularno-naukowe miały jeszcze biblioteki miejskie w Rybniku (8,3%), Gliwicach (16%), Czeladzi (18%), Dąbrowie Górniczej (23,1%), Rudzie Śląskiej, Chorzowie i Mysłowicach (niewiele ponad 24%) oraz powiatowe w Rybniku i Zawierciu (po 22,6%) Kłobucku, Lublińcu, Częstochowie (trochę powyżej 23%).

Przeprowadzana obecnie w bibliotekach selekcja, poprawiając zasadniczo jakość księgozbiorów, obniży jednocześnie wszystkie wskaźniki ilościowe. Z dotychczasowego przebiegu selekcji wynika bowiem, iż wpływ nowych książek do bibliotek nie pokrywa powstałych przy selekcji ubytków.

Rok 1962 był dla większości bibliotek województwa katowickiego rokiem pomyślnym, jeżeli chodzi o rozszerzenie czytelnictwa. Zwiększenie w skali wojewódzkiej liczby czytelników o 31.231 pozwoliło osiągnąć upragniony wskaźnik 10% czytelników w stosunku do liczby mieszkańców. Największa w tym zasługa 9 bibliotek dużych miast*), które liczbę obsługiwanych czytelników zwiększyły o 15.683. Powiatowe biblioteki uzyskały wzrost o 11.183, a biblioteki miast do 100 tys. mieszkańców o 4.365.

Spadek liczby czytelników zanotowały: MBP w Cieszynie (z 23,7% czytelników w stosunku do liczby mieszkańców w 1961 r. do 20,9% w r. 1962) i P i MBP Pszczyzna (z 13,2% do 12,7%). Mimo wykazanego spadku biblioteka cieszyńska legitymuje się w dalszym ciągu najszerszej rozwiniętym czytelnictwem (co piąty mieszkaniec korzysta z jej usług). Podobne wyniki uzyskuje MBP w Bielsku-Białej: 19%, dalej MBP Częstochowa 14,6%, powiat cieszyński 14,03%, MBP Zawiercie 14%, MBP Sosnowiec 12,8%, powiat pszczyński 12,7%. Liczbę 12% czytelników w stosunku do liczby mieszkańców przekroczyły ponadto powiat bielski i miasto Chorzów.

Poważny niepokój budzi stan czytelnictwa w powiecie rybnickim, w którym tylko 4,5% mieszkańców korzysta z bibliotek publicznych, w mieście Czeladzi 6,5% oraz w powiatach Tychy, Będzin, Wodzisław i Tarnowskie Góry.

Nie zadowala także w pełni struktura czytelników wg grup zawodowych. Znajduje w niej odbicie charakter przemysłowy naszego województwa. Najwięcej czytelników określanych „grupą R + Ch“ obsługują powiaty: myszkowski 14,2% ogółu czytelników i kłobucki — 13,5%. Mieszkańcy wsi prowadzący gospodarstwa rolne i pracujący jednocześnie w przemyśle, w strukturze czytelniczej liczeni są jako grupa „P“. Czytelnicy tej grupy zawodowej stanowią 15,3% wszystkich czytelników w województwie. Najwyższy procent robotników, blisko 32%, obsługiwała MBP w Świętochłowicach, w Chorzowie około 23% i Czeladzi 22%.

Biblioteki katowickie w roku sprawozdawczym służyły przede wszystkim młodzieży uczącej się. Stanowiła ona nieco więcej niż połowę wszystkich czytelników. Drugą pod względem wielkości była grupa pracowników umysłowych — 16,2%.

*) W analizach bibliotek wielkomiejskich ze względu na osiągnięte wyniki Wojewódzka Biblioteka Publiczna uwzględni także Miejską Bibliotekę Publiczną w Bielsku-Białej.

Czytelnicy do lat 14 stanowili 31,8% ogółu czytelników, od lat 14 — 20 — 23,4%, a czytelnicy dorośli 44,8%. Bardzo dużo, bo ponad 40% dzieci korzystających z biblioteki wykazują powiat gliwicki i miasto Ruda Śląska.

Czytelnicy dokonali w naszych bibliotekach łącznie 7.321.836 wypożyczeń. W przeliczeniu na 1 czytelnika oznacza to, że przeciętnie przeczytał on w ciągu roku 22 książki. Charakterystyczne jest tutaj zrównanie się w roku ubiegłym aktywności czytelniczki dziecka z aktywnością czytelnika dorosłego.

Pewne rozbieżności występują jeszcze w czytelnictwie w mieście i na wsi. Jeżeli czytelnik w mieście wypożyczał przeciętnie 24 książki w roku, to czytelnik korzystający z bibliotek na wsi tylko 19. Także struktura wypożyczeń wykazuje pewne zasadnicze różnice między rodzajem czytelnictwa w mieście i na wsi. Na 100 książek wypożyczonych w ubiegłym roku w miastach województwa katowickiego przypadało przeciętnie 14 książek popularno-naukowych, 28 dziecięco-młodzieżowych i 58 beletrystycznych dla dorosłych; w powiatach analogiczne cyfry wynosiły 9 — 41 — 50 książek.

Osiągnięciem roku 1962 jest zwiększenie czytelnictwa książek popularno-naukowych. Jeżeli procent wypożyczeń tych książek wynosił w 1961 roku 10,5% wszystkich wypożyczeń, to w roku ubiegłym już 12,3%. Największą ilością wypożyczeń literatury popularno-naukowej legitymuje się Miejska Biblioteka Publiczna w Częstochowie, w której wypożyczenia tej literatury stanowią ponad 1/4 wszystkich wypożyczeń (26%), następnie MBP Bielsko-Biała (18%), MBP Zawiercie (17,7%), Siemianowice (17,4%) i Sosnowiec (około 16%). Z bibliotek powiatowych jedynie dwie zdołały przekroczyć 100% wypożyczeń literatury popularno-naukowej (PBP Bielsko i Tychy).

Podanych wyżej wskaźników nie osiągnęły biblioteki miejskie w Rybniku (5,6%), Rudzie Śląskiej (6,1%) i powiatowa w Zawierciu (6,9%).

Podsumowując rok ubiegły możemy go uznać za „rok urodzaju“. Niech świadczą o tym przedstawione w skrócie wyniki. Osiągnięcie ich umożliwiła intensywna praca większości bibliotekarzy. Rok bieżący winien nie tylko utrwalić te osiągnięcia, lecz przysporzyć nowych.

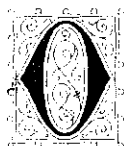
Stoi przed nami zadanie dalszego rozszerzenia i pogłębienia czytelnictwa, szczególnie czytelnictwa młodzieży, mieszkańców wsi i robotników; lepszego przystosowania księgozbiorów do potrzeb i wymagań naszych czytelników oraz maksymalnego wykorzystania księgozbiorów. Stoi przed nami zadanie rozszerzenia bibliotecznej służby informacyjnej oraz rozwinięcia właściwej działalności w czytelnictwie, w pierwszym rzędzie w czytelnictwie na wsi.

Wiesława Baszyńska

W i M B P — Lublin

Biblioteczna służba informacyjna biblioteki powiatowej i gromadzkiej

Z doświadczeń bibliotekarzy województwa lubelskiego



Obok zadań biblioteki w dziedzinie kształcenia osobowości, światopoglądu i wzbogacania zasobów wiedzy czytelnika bardzo silnie trzeba dziś podkreślić jej rolę jako przewodnika po ogromnym, zwiększającym się z każdym dniem świecie wydawnictw. Rosną wymagania stawiane bibliotekarzowi. Czytelnik poszukujący w bibliotece już nie tylko beletrystyki i lektury rozrywkowej, ale oczekujący z jej strony pomocy wobec trudnych problemów w pracy zawodowej i w kontaktach z otaczającym go światem jest jej codziennym gościem. Nie można więc obecnie rozgraniczyć pojęcia „bibliotekarz“ od pojęcia „pracownik bibliotecznej służby informacyjnej“. Pełnienie codziennych czynności bibliotekarskich w stałych kontaktach z czytelnikiem nie służąc równocześnie sprawie bibliotecznej działalności informacyjnej staje się czymś nierealnym.

Rozwój sieci informacyjnej naszego województwa zdąży w kierunku umacniania istniejących już placówek informacyjnych większych bibliotek (P i MBP, MBP i lepiej pracujących GBP) oraz tworzenia i rozbudowywania nowych punktów w bibliotekach małych. Mamy w tej dziedzinie pewne osiągnięcia. Wielu bibliotekarzy z zapałem i przekonaniem pracuje nad upowszechnieniem działalności informacyjnej dochodząc do ciekawych wyników, których wyrazem są liczne kwerendy i interesujące formy pracy z czytelnikiem w opraciu o materiały informacyjne (np. praca na polu uprawianym wg wskazań poradników, podobne doświadczenia w zakresie hodowli, imprezy czytelnicze, konkursy, zespoły majsterko-

wania). Działalność informacyjną pełni już wiele bibliotek Lubelszczyzny. Liczne biblioteki mają też stosunkowo bogate warsztaty pracy. Z pozostałych większość jest w trakcie ich organizowania. Są to prace żmudne i długotrwałe, stąd mało efektowne. Ten właśnie trud w pokonywaniu codziennych kłopotów w dziedzinie służby informacyjnej i drobne osiągnięcia składają się na obraz działalności bibliotek, toteż mówiąc o zagadnieniu służby informacyjnej bibliotek województwa lubelskiego staramy się widzieć wszystkie placy.

Nie będziemy więc operowali nazwami bibliotek i miejscowości — nie mówią one wiele. Rzucimy krótkie, przelotne spojrzenie na całokształt działalności informacyjnej bibliotek Lubelszczyzny.

Jednym z pierwszych zadań bibliotekarza, który chce świadomie współpracować ze środowiskiem musi być poznanie jego struktury społecznej i zorientowanie się w kierunkach zainteresowań. Założeniom tym podporządkowany jest księgozbiór, który obok literatury o charakterze ogólnym kształtować trzeba uwzględniając szczególnie zainteresowania środowiska.

Te same elementy które określają specyfikę środowiska decydują o strukturze warsztatu służby informacyjnej. Biblioteka w środku wiejskim o charakterze rolniczym, a więc typowa dla Lubelszczyzny, gromadzi materiały informacyjne z zakresu hodowli, uprawy roślin, gospodarstwa domowego. Biblioteka w mieście czy osiedlu stanowiącym ośrodek przemysłowy rezygnuje z tematyki rolniczej, nastawia się na zagadnienia związane ze specyfiką zakładów, których pracownicy są jej czytelnikami. Niezależnie jednak od charakterystycznych dla różnych środowisk kierunków specjalnych wszystkie biblioteki zobowiązane są do gromadzenia podstawowych materiałów informacyjnych o charakterze ogólnym, z których korzystają wszyscy czytelnicy, szczególnie zaś uczniowie zwracający się do bibliotekarza z codziennymi, zwykłymi i o różnej tematyce, kwerendami. Nie na wszystkie pytania bibliotekarz daje pełną odpowiedź. Zródłem wielu zapytań ze strony czytelników bywa często tematy zadań szkolnych, konkursy i krzyżówki. Taki bywa zwykle pierwszy kontakt czytelnika z biblioteczną służbą informacyjną. Zadaniem bibliotekarza jest w tym wypadku skierowanie pytającego do odpowiedniej encyklopedii, słownika czy podręcznika. Jedynie wobec nieporadności czytelnika pomaga sam w znalezieniu właściwego fragmentu treści.

Encyklopedie, słowniki, informatory, kalendarze gromadzimy w księgozbiórze podręcznym poza ogólnym księgozbiorem biblioteki. Biblioteczka podręczna jest podstawowym elementem warsztatu służby informacyjnej i znajduje się w każdej bibliotece. Zrozumiałe, że w większych placówkach bibliotecznych (P i MBP, MBP)

składa się na nią bogatszy księgozbiór, a w małych — bibliotekach gromadzkich i osiedlowych stanowi zestaw kilkunastu podstawowych pozycji o charakterze informacyjnym.

Dla szczególnego odróżnienia księgozbioru podręcznego od pozostałych książek biblioteki i w celu oswojenia z jego widokiem czytelników zostawiamy w nim książki bez zwykłych szarych okładek.

Regał z biblioteczką podręczną ustawiamy możliwie najbliżej lady czy biurka bibliotekarki, tak, by czytelnicy mogli z niej zawsze łatwo korzystać — bezpośrednio lub z jej pomocą.

Ponieważ punktem wyjścia dla poszukującego materiałów w biblioteczkę podręcznej jest prawie zawsze zagadnienie, rzadziej nazwisko autora czy tytuł książki, poszczególne pozycje księgozbioru gromadzimy w układzie działowym. Niezależnie od ilości składających się nań pozycji dla księgozbioru podręcznego opracowuje się oddzielny katalog.

Ważne zaplecze bibliotekarza w pracy informacyjnej stanowią kartoteki. Gromadzimy w nich materiały bibliograficzne i tekstowe licząc się z aktualnymi potrzebami czytelników. Zawsze jednak należy pamiętać, że kartoteka, czy zagadnienie do którego zaczyna się gromadzić materiały zobowiązuje bibliotekarza do systematycznego uzupełniania ich nowymi, bieżącymi pozycjami, stąd konieczność starannego przemyślenia podejmowanych prac.

Najpowszechniej znaną i najczęściej wykorzystywaną jest kartoteka osobowa zwana czasem kartoteką życiorysów lub autorską (za pierwszą z wymienionych nazw przemawia jej ogólny charakter nie ograniczający gromadzonych materiałów wyłącznie do danych bibliograficznych, czy jak w przypadku nazwy trzeciej do samych tylko pisarzy).

Jest to kartoteka łącząca cechy kartoteki tekstowej i bibliograficznej. Obok kart życiorysowych w opracowaniu Biblioteki Narodowej gromadzimy tu opisy pozycji o charakterze biograficznym lub artykułów i szkiców o twórczości pisarzy i działalności ludzi znanych. Ze względu na dużą przydatność tego rodzaju opracowań w pracy z różnymi grupami czytelników — z młodzieżą i czytelnikiem dorosłym — kartoteką osobową staraliśmy się zresztą z pomyślnym skutkiem, zainteresować jak najszersze kręgi bibliotekarzy naszego województwa.

Drugą, również u nas popularną kartoteką jest kartoteka zagadnieniowa. Jej zakres ustala bibliotekarz opierając się na znajomości czytelników, i ich zainteresowań i potrzeb. Pewne tematy przygotowuje sam w przewidywaniu szczególnie żywego zainteresowania nimi w związku z różnymi rocznicami i imprezami okoliczności-

wymi, inne na wyrażone w kwerendach zapotrzebowanie czytelników. Kartoteką często i chętnie wykorzystywaną przez młodzież szkół średnich, ale opracowywaną tylko w bibliotekach większych, jest kartoteka recenzji. Opracowuje się ją na podstawie bieżących numerów czasopism. Przydatność jej aktualnie jest duża.

Spośród innych kartotek na specjalną uwagę zasługuje zapoczątkowana w większości bibliotek w związku z Tysiącleciem kartoteka regionalna, której główny sens leży w gromadzeniu wiedzy o regionie oraz kartoteka przechowująca poszukiwane szczególnie przez nauczycieli i kierowników świetlic materiały rocznicowe i repertuarowe, które w tej chwili zapoczątkowują niektóre biblioteki.

Omówioną wyżej grupę kartotek w warsztacie bibliotecznej służby informacyjnej uzupełniają kartoteki tekstowe — teczki z materiałami wycinanymi z czasopism. Treść ich bywa zwykle bardzo różna — są to wiersze, recenzje, życiorysy, materiały o regionie. O przydatności ich i wykorzystywaniu w pracy z czytelnikiem decyduje sposób ich opracowania. Starannie przemyślany system znakowań i indeksów oraz powiązanie z odnośnymi kartotekami (osobową, zagadnieniową, recenzji, regionalną) jest gwarancją, że wycinki nie stają się balastem zalegającym regały w skąpych zazwyczaj lokalach bibliecznych.

Biblioteki gromadzące roczniki czasopism wycinków zazwyczaj nie zbierają lub tylko w bardzo ograniczonym zakresie.

Przytoczone wyżej elementy warsztatu są jedynie częścią tego, co nazywamy biblioteczną służbą informacyjną i to częścią bezduszną, martwą, jeżeli nie ożywi jej aktywna postawa bibliotekarza.

Działalności informacyjnej nie można zamknąć w ścianach biblioteki. Polega ona na wychodzeniu na przeciw mało wyrobionemu czytelnikowi, na zdobywaniu go dla książki niebeletrystycznej i zachęcaniu do korzystania z lektury jako nie znanej często formy pomocy w pracy zawodowej i samokształceniowej. Wyrazem tego rodzaju działalności są stosowane przez nasze biblioteki różne formy informacji zbiorowej, polegające na propagandzie książki w formie zestawień tematycznych, wykazów nowości, wystaw oraz słownych omówień literatury w ramach wieczorów literackich i imprez czytelniczych.

Informacja zbiorowa wymaga do bibliotekarza rzutkości i pomysłowości oraz zmysłu organizacyjnego w przeciwieństwie do informacji indywidualnej, przy której trzeba taktu i sztuki życzliwego odnoszenia się do każdego człowieka.

Mówiąc o całokształcie działalności informacyjnej biblioteki trudno pominąć sprawę jej dokumentacji, która stanowi odbicie i utrwalenie wszystkiego, co bibliotekarz w tej dziedzinie zdziałał.

Nie wnikając w arkana spisów statystycznych i sprawozdań, porzucamy tymczasem w oddziałach miejskich P i MBP, bibliotekach miejskich i wielu bibliotekach gromadzkich na systematycznym i szczegółowym odnotowywaniu udzielonych kwerend w „Zeszytach pytań i odpowiedzi“.

Nieodzownym warunkiem sprawnie i z pożytkiem działającego ośrodka informacyjnego jest atrakcyjne i dobrze przemyślane zapropagowanie jego istnienia. W tym celu opracowuje się tradycyjny afisz, w niektórych miejscowościach bibliotekarz ucieka się do pomocy radiowęzła lub poprzez szkoły i instytucje powiadamia społeczeństwo o tej formie działalności biblioteki. Równocześnie przy okazji pracy w wypożyczalni i czytelni informuje czytelników o udogodnieniach, jakie stwarza dla nich możliwość korzystania z rad i usług bibliotecznej służby informacyjnej.

Działalność informacyjna stawia przed bibliotekarzem poważne zadania i wymaga od niego ustawicznego doskonalenia się w celu wyrobienia szeregu cech koniecznych dla zwiększenia usługowości placówki bibliotecznej. Sieć bibliotek powszechnych zapewnia daleko idącą pomoc w pokonywaniu tych trudności. Dużą pomoc w pracy informacyjnej stanowią centralnie opracowywane wydawnictwa bibliograficzne. Zdarza się, że bibliotekarz nie przeczuwa nawet, nie wie ile wspaniałych materiałów, na których może się oprzeć załatwiając kwerendy lub dobierając dla czytelnika odpowiednią lekturę, kryje się w opracowaniach takich, jak „Katalog — Książki dla Bibliotek“, „Z książką w świat“, „Z książką przez stulecia“ czy szeregu tematycznych poradników bibliograficznych. Dużo materiałów uwzględniających obchody okolicznościowe i rocznicowe, a równocześnie możliwości warsztatowe bibliotek powiatowych i gromadzkich zamieszcza „Poradnik Bibliotekarza“. Szczególnie przydatne są podawane w nim adnotowane tematyczne zestawy bibliograficzne.

Na rolę tych wydawnictw zwracamy na szkoleniach szczególną uwagę.

Opracowując materiały metodyczne i warsztatowe przeznaczone dla powiatowych i gromadzkich bibliotek publicznych (materiałom tym nadajemy nazwę „Biblioteczna Służba Informacyjna Województwa Lubelskiego“) kierujemy się zawsze aktualnymi potrzebami i warunkami naszego regionu. Większość tych materiałów drukowanych jednostronnie bibliotekarze wykorzystują w warsztatach własnych bibliotek. Praktycznym potrzebom służby informacyjnej bibliotek terenowych służą również stałe rybryki „Bibliotekarza Lubelskiego“ pod tytułem „Kartoteka regionalna“ i „Przegląd wydawnictw“. Pomoc P i MBP w stosunku do podległych placówek wyraża się przede wszystkim w różnych formach szkolenia i instruktażu.

Zagadnienie bibliotecznej służby informacyjnej jest tematem stale powracającym w treści szkoleń kwartalnych. Bibliotekarze powiatowi przekazują kolegom z bibliotek gromadzkich podstawowe wiadomości o prowadzeniu działalności informacyjnej. Poprzez ćwiczenia związane z elementami warsztatu służby informacyjnej uczą ich tworzenia podstaw takich warsztatów we własnych bibliotekach.

Warsztatem przykładowym dla szkoleń w bibliotece powiatowej jest warsztat oddziału miejskiego. Wynika stąd konieczność otoczenia go szczególną troską. Staramy się nie rozbudowywać nadmiernie warsztatu służby informacyjnej biblioteki gromadzkiej. Nie chcemy również przeciążać bibliotekarzy gromadzkich zbyt dużym zakresem wiedzy z tej dziedziny.

W początkowym okresie tworzenia punktów informacyjnych w małych bibliotekach szczególny nacisk kładziemy na znajomość księgozbioru biblioteki, na sprawę właściwego opracowania i uporządkowania katalogów alfabetycznego i systematycznego, a następnie na rzetelną znajomość źródeł informacji o książce i poszczególnych pozycji biblioteczki podręcznej. Gruntowne opanowanie tych elementów pozwala już bibliotekarzowi udzielać pierwszych najprostszyc informacj. Dopiero na tej podstawie staramy się opręć opracowywanie dalszych materiałów warsztatowych i przejść do sprawy kartotek.

Pomoc biblioteki powiatowej w sprawach służby wyraża się także w doraźnej pomocy przy wydzielaniu księgozbioru podręcznego biblioteki, w opracowywaniu materiałów warsztatowych, przygotowywaniu różnych przystosowanych do możliwości i potrzeb danej biblioteki form informacji zbiorowej oraz opracowaniu właściwej formy propagandy służby informacyjnej. Poza tym biblioteka powiatowa, jako ogniwo sieci informacyjnej, pośredniczy między bibliotekami w przekazywaniu kwerend i informacji oraz pomaga bibliotekarzowi gromadzkemu w znajdowaniu odpowiedzi na pytania, które sprawiają mu zbyt wiele kłopotu.

Mgr Bogdan Serafin

*Przewod. Tow. Przyjaciół Bibliotek
Pułtusk*

Działalność Towarzystwa Przyjaciół Bibliotek Publicznych w Pułtusku woj. warszawskie

Na początku artykułu pragnę się zastrzec, że nie jest on pisany przez teoretyka ruchu społeczno-kulturalnego prowincji, ani też przez publicystę zajmującego się tymi sprawami.

Artykuł ten jest pisany po prostu przez uczestnika tego ruchu posiadającego może pewien zasób doświadczenia. Żeby nie sprawiać wrażenia zbytnej ogólnikowości i teoretyzowania przechodzę bezpośrednio do tematu i miejsca działania.

Miejscem tym jest jedno z najpiękniejszych miast Mazowsza a mianowicie stary, bo liczący przeszło 1000 lat istnienia—Pułtusk. Mury białego zamku biskupiego, starych baszt, kamieniczek i wież kościołów, przenoszą każdego przybysza w krainę historii. Historii, która w przypadku Pułtuska posiada szczególnie urok, wynikający z połączenia pałatyń wieków, z przepięknym położeniem i przepychem przyrody.

Idąc przez długi rynek w kierunku rozlanej szeroko Narwi, mimo woli czeka się na głos sygnaturki wzywający młodego Gomulickiego autora „Wspomień niebieskiego mundurka“ do szkoły. Pod wiekowymi sklepieniami pułtuskiej kolegiaty brzmi echo donośnego głosu Skargi głoszącego swe słynne kazania. Na Narwi ziemia pułtуска nie kończy się, zaraz za rzeką wkracza w puszcę Białą, która jest częścią składową znanej puszczy kurpiowskiej.

Niestety brak połączeń kolejowych

uniemożliwia codzienny kontakt ze stolicą i jej kulturalnymi zasobami. Mimo woli ludzie muszą się ograniczać do oglądania telewizji, rzadziej sztuk teatralnych wystawianych przez objazdowe teatry, chodzenia do kina. Na każdym kroku czyha nuda.

Z tych względów na pierwsze miejsce jako przyjaciół prowincji musi wyjść się książka. Tak jest w większości miast powiatowych w Polsce, tak jest i w Pułtusku. Jak przystało na miasto o pięknych zabytkach, lokal Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej mieści się w ładnym pałacyku posiadającym na ścianach oryginały Kostrzewskiego itd. Biblioteka posiada także utalentowanego kierownika Cz. Durbiejka i zgrany zespół pracowników.

Mimo woli lokal pułtuskiej zbiornicy książek stał się miejscem, gdzie poznawali się i wymieniali swe poglądy ludzie, którym na sercu leżało ożywienie kulturalne powiatu i miasta zniszczonego wojnami i klęskami żywiołowymi. Doszli oni do wniosku, że społeczeństwo spragnione jest wyżycia kulturalnego, o jak największym poziomie i uczestniczenia w innym niż dotychczasowym życiu.

W styczniu 1961 r. grupa zapaleńców wspólnie z pracownikami Biblioteki postanowiła założyć Towarzystwo Przyjaciół Bibliotek Publicznych pow. pułtuskiego. Na zebraniu organizacyjnym, w którym uczestniczyło ponad 30 osób, uchwalono statut oraz wybrano władze Towarzystwa. Postanowiono także realizować

teże, że imprezy urządzone przez Towarzystwo muszą być na najwyższym poziomie. Być może padłoby pytanie dlaczego przyjęto nazwę Towarzystwa, a nie Koła. Po prostu dlatego, że statuty istniejących w tym czasie kół posiadały zbyt wąskie formy działalności, a regulaminu wydanego przez Ministerstwo Kultury i Sztuki w tym czasie jeszcze nie było. Pozwolę sobie zacytować wyjątki ze statutu Towarzystwa mówiące o celach i środkach działania § 4. Cele i środki działania:

- a) propagowanie wśród społeczeństwa kultu dobrej książki,
- b) pomaganie bibliotekom w ich działalności kulturalno-oświatowej,
- c) dostarczenie bibliotekom pomocy materialnej,
- d) zapewnienie członkom Towarzystwa spotkań o charakterze kulturalno-oświatowym.

§ 5. Do celów tych dąży Towarzystwo przez:

- a) urządzenie odczytów i wystaw związanych z książką, pogadank, spotkań z pisarzami oraz przedstawicielami kultury i nauki, wyświetlanie odpowiednich filmów i urządzenie tym podobnych imprez,
- b) współdziałanie z kierownictwem biblioteki w zakresie wszystkich spraw wynikających z niniejszego statutu,
- c) zbieranie funduszków (składki członkowskie, darowizny, zapisy, subsydia),
- d) organizowanie kół przy bibliotekach w terenie.

W chwili obecnej działalność Towarzystwa znacznie przekroczyła formy wymienione w statucie. Jest to objaw korzystny, gdyż trudniej jest o dobrą żywą i perspektywiczną działalność, niż doskonały statut, który może być wytworem wyspecjalizowanego mózgu prawniczego.

Od chwili swego powstania Towarzystwo realizowało cele statutowe w następujących kierunkach.

Przed wszystkim postanowiono organizować różne spotkania, urzą-

dzać wieczory kultur obcych, wystawy, wycieczki, kursy języków obcych, zakładać koła przyjaciół, wieczory kulturalne.

Były to ambitne i trudne zamierzenia, tym trudniejsze, iż zarząd Towarzystwa pamiętał cały czas o tym, że każda impreza winna być zorganizowana „nie po powiatowemu”. Aczkolwiek cyfry nie oddają całej treści pracy i różnych jej form realizowanych przez Towarzystwo, uważam, iż warto je przytoczyć, gdyż stanowią pewną jej ilustrację. Mianowicie od stycznia 1961 r. do stycznia 1963 r. Towarzystwo zorganizowało 43 imprezy, a w tym: spotkań z literatami, politykami, artystami i uczonymi. — 23 i spotkań z przedstawicielami ambasad i urządzenie wieczorów kultur obcych — 4; wystaw — 5; wycieczek — 5; akademii — 3; wieczorów kulturalnych — 3.

Nadto zorganizowano kursy języka francuskiego i angielskiego oraz założono Koło Przyjaciół Biblioteki w Borsukach.

Od stycznia 1961 r. do grudnia 1962 r. w imprezach organizowanych przez Towarzystwo wzięło udział ponad 2800 osób. Spotkania Towarzystwa miały dwojaki charakter jedne były zamknięte, dla członków, przy czarnej kawie, drugie otwarte dla szerszej publiczności. W spotkaniach otwartych udział brało nieraz — ponad 300 osób. Sława tych spotkań przenosiła się daleko za mury biblioteki i miasta. Trudno byłoby opisać wszystkie wieczory, o niektórych jednakże warto wspomnieć. Gościem towarzystwa był nieżyjący już dziś Stanisław Grzesiuk, który po dyskusji nad jego książkami „Boso ale w ostrogach” i „Pięć lat kacetu”, zabawiał słuchaczy grając i śpiewając piosenki starowarszawskie. Wysoki poziom dyskusji, jaką wywodziła się po odczycie na temat prądów w literaturze światowej, zadziwił Zdzisława Umińskiego. Można byłoby wylizać jeszcze wiele nazwisk takich jak Anna Klubówna, Zenon Skierski, Tomaszewski, Górnicki, Bartelski i inni.

Wycieczki urządzone przez Towarzystwo mają także szczególny cha-

rakter. Głównym celem jest jakaś wystawa muzealna, a następnie sztuka teatralna. Czasami jest spotkanie z literatem, jak to ostatnio miało miejsce z Cat-Mackiewiczem, czy też wycieczka po regionie Mazowsza.

Ważne miejsce w pracy Towarzystwa zajmują wieczory kultur obcych i spotkania z przedstawicielami ambasad. Są one szczególnie uroczyste organizowane. Dotychczas odbyły się wieczory kultury wietnamskiej, chińskiej, czeskiej i niemieckiej.

Akademie i wystawy są także pieczołowicie organizowane. Zarząd Towarzystwa doszedł do wniosku, że akademia powinna być nie tylko formalnym stwierdzeniem jakiejś uroczystości, ale także winna uczyć i promieniować kulturalnie. W zeszłym roku Towarzystwo urządziło akademię celem uczczenia 100 rocznicy śmierci Lelewela. Uroczystości odbyły się w pięknie udekorowanej sali zamkowej. Dekorację stanowiły kwiaty. Prof. Leśnodorski z Uniwersytetu Warszawskiego wygłosił naukowy odczyt. Następnie Prezes Towarzystwa wręczył przedstawicielowi Ministerstwa Kultury i Sztuki wniosek o nadanie Bibliotece w Pułtusku im. Joachima Lelewela. Akademię zakończył występ artystów scen warszawskich.

Niemożliwością byłoby opisanie wszystkich imprez urządzanych przez Towarzystwo. Jedno jest pewne, że istnienie Towarzystwa stało się dla miasta i powiatu jakąś koniecznością. Wieczory urządzane w Bibliotece stały się sławne. Najważniejsze jest to, iż Towarzystwo swoją działalnością udowodniło, że w powiecie można żyć „nie po powiatowemu”. Zresztą hasło takie rzucił prezes Towarzystwa na I Krajowym Zjeździe Miłośników Książki w Białymstoku w październiku 1962 r. Naturalnie praca Towarzystwa nie skończyła się na imprezach. Ważną rolę zajmowała sprawa pomocy materialnej Bibliotece. Działalność jest trzykierunko-

wa. Po pierwsze Towarzystwo czyni starania o przejęcie przez bibliotekę na własność zajmowanego przez nią budynku, po drugie czyni starania o wykwaterowanie lokatora zajmującego lokal w tymże samym gmachu, i po trzecie przeznaczają kwoty na zakup książek dla biblioteki oraz premie dla wyróżniających się bibliotekarzy.

Niezależnie od tego, członkowie zarządu wraz z kierownikiem Biblioteki jeżdżą w teren do punktów bibliotecznych, interesując się pracą bibliotekarzy gromadzkich i nieraz służą im radą.

Być może kogoś zainteresuje, w jaki sposób Towarzystwo dopracowało się tych form pracy.

Postaram się na to krótko odpowiedzieć.

W Towarzystwie istnieje stosunkowo prężny i energiczny Zarząd, który po zbadaniu swoich możliwości opracowuje plany pracy. Z Zarządem działa wspólnie kierownik Biblioteki. Niezależnie od tego angażuje się do pracy poszczególnych członków Towarzystwa. Na przykład, przy sekretarzu działa cały zespół organizacyjny, a przy skarbniku zespół finansowo-gospodarczy.

Poza tym członkowie Towarzystwa wykorzystując swoje osobiste znajomości pomagają Zarządowi niekiedy sprowadzać niektórych ludzi. Tego rodzaju przychylna atmosfera sprzyja działalności Towarzystwa.

Ważną rolę w działalności Towarzystwa odgrywa współpraca z władzami i instytucjami. Na co dzień Zarząd kontaktuje się z kierownikiem Wydziału Kultury, także współpracuje z sekretarzem propagandy K.P., przy pomocy którego nawiązano kontakty z placówkami obcych państw. Często przedstawiciele zarządu kontaktują się z dyrekcją Biblioteki Wojewódzkiej, która służy mu pomocą i radą. Dużą pomoc udzielają Towarzystwu Wydawnictwa, a szczególnie „Książka i Wiedza”, która często do Pułtuska zajeżdża.

Dla dokładności warto wspomnieć jeszcze kilka słów o finansach Towarzystwa. Prawie przez cały czas działalności udało się organizować imprezy prawie bezpłatnie. Jedynymi wpływami były składki, które wynosiły 30,— zł. rocznie. Obecnie Towarzystwo zaprosiło na członków wspierających około 40 instytucji, z których już 16 zadeklarowało składki w wysokości od 500 — 1000 zł. rocznie.

1963 r. był przełomowym dla Towarzystwa. Właśnie 30 stycznia 1963 r. gościem Towarzystwa był wiceminister Kultury i Sztuki Ob. Zygmunt Garstecki, który przyjął nadaną mu uchwałą Walnego Zgromadzenia, godność członka honorowego Towarzystwa. Spotkanie to było też podsumowaniem dotychczasowej pracy Towarzystwa.

W roku 1963 Towarzystwo poza realizowaniem dotychczasowych form działalności wprowadza nowe. Mianowicie z jednej strony — gremialnie wychodzi na wieś pultuską, rozszerza i pogłębia pracę kulturalną, a z drugiej — zamuje się pracami popularnonaukowymi. Ciężar pracy Towarzystwa coraz bardziej będzie

spoczywał na sekcji historycznej i literackiej. Celem sekcji historycznej jest poznanie przeszłości dziejowej Pułtuszka, zbieranie eksponatów muzealnych i reaktywowanie muzeum pultuskiego, urządzenie sesji naukowych związanych z rocznicami wydarzeń pultuskich. Celem sekcji literackiej jest urządzenie zebrań związanych z literaturą, urządzenie wieczorów literackich mieszkańców m. Pułtuszka i wsi pultuskiej, urządzenie wystaw na wsi i w mieście, organizowanie zespołów o charakterze estradowym, zbieranie i rejestrowanie literackiej twórczości ludowej.

Można snuć jeszcze dalej wątek o pracy Towarzystwa, jednakże przeszłoby to ramy zamierzonego artykułu. Wydaje mi się, że na pracy Towarzystwa Przyjaciół Bibliotek Publicznych w Pułtusku wykazałem jak ważny jest ruch społeczny miłośników książki.

Pragnę się w tym miejscu zastrzec, że w Pułtusku nie ma nadzwyczajnych ludzi, są tacy jak wszędzie. Rzecz w tym aby znaleźć zapaleńców pracy kulturalnej i miłośników książki, którzy wspólnie z bibliotekarzami mogą wiele zdziałać.

Halina Siwkowska

Kier. filii Nr 1

MBP Zubrze

„Kieszonka czytelnika” czyli o uproszczonej ewidencji wypożyczeń

Noworoczną niespodzianką, która zaskoczyła nas u progu roku 1961, było wytypowanie naszej filii do eksperymentowania w zakresie uproszczonej ewidencji wypożyczeń. Serca zamarły z trwogi przed „nieznany”.

Ministerstwo Kultury i Sztuki Departament Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek postanowiło wprowadzić tytułem próby w kilku bibliotekach na terenie kraju uproszczony system ewidencji wypożyczeń z zastosowaniem „Kieszonki” czytelnika.

Eksperyment ten miał na celu: ograniczenie czynności technicznych przy wypożyczaniu, zastąpienie karty czytelnika kieszonką, wyeliminowanie czynności szeregowania kart czytelnika.

Do wprowadzenia tego systemu potrzebne były kieszonki, karty terminów zwrotu i małe datowniki. Poza tym biblioteka otrzymała instrukcję dotyczącą trzech wariantów nowego systemu. Każda z wyznaczonych placówek otrzymała inny wariant eksperymentu, celem wybrania po wypróbowaniu najlepszego. Wyznaczona filia obowiązana była do prowadzenia zeszytu uwag i obserwacji.

Ponieważ księgozbiór filii Nr 1 w Zabrze liczy przeszło 10.000 tomów, pierwsza praca, polegająca na nalepieniu terminatek na książki, była niezmiernie uciążliwa. Przy pomocy koleżanek z innych placówek w ciągu czterech dni nalepiono terminatki w działach 8-3, 8-93, całym 8 i 9, aby można było zacząć wypożyczania w terminie. Na resztę książek z innych działów nalepiało się je w miarę wolnego czasu.

Dnia 2 stycznia 1961 r. przy rozpoczęciu nowego systemu przerejestrowaliśmy 200 czytelników, czyli założyły 200 nowych kieszonek i jednocześnie wypożyczały książki.

Kieszonka wymaga napisania: numeru, nazwiska i imienia oraz adresu czytelnika, a także znaku statystycznego. Do każdej kieszonki można włożyć tylko jedną kartę książki. Jeżeli czytelnik pragnie wypożyczyć więcej niż jedną książkę, trzeba założyć mu tyle kieszonek, ile książek pożycza.

Odbijanie terminu zwrotu książki na terminatce po pewnym czasie przestało sprawiać nam trudności. W nowym systemie należy na terminatce i karcie książki odbić daty wypożyczenia, a na odwrocie kieszonki wpisać numer książki.

Początek był trudny, ale pomału przyzwyczajaliśmy się i nabierały potrzebnej wprawy. W tym czasie

jeszcze uważaliśmy, że stary system był lepszy, gdyż karta więcej mówiła o czytelniku: wiadomo było, czy to górnik, uczeń, gospodyni domowa itp., ile ma lat, od kiedy należy do biblioteki, czy jest członkiem Koła Przyjaciół Biblioteki itp. Poza tym w nowym systemie niewygodne jest przedłużanie terminu oddania książki przez czytelnika, ponieważ musi ją przynieść, ażeby na terminatce odbito nową datę. Trzecim mankamentem jest niemożność badania czytelnictwa.

Dużo niejasnych dla nas spraw zostało wyjaśnionych na konferencji kwietniowej w Łodzi, w trakcie której mogliśmy obejrzeć świetnie prowadzoną tym systemem bibliotekę w Łódzkim Domu Kultury.

W ciągu roku wprowadzane były różne zmiany i ulepszenia. Coraz mniej było oporów ze strony personelu filii, aż doszliśmy do wniosku, że jest to lepszy system, że ma moc zalet i że nie chcemybyśmy powrócić do starego.

Zasady uproszczonej ewidencji wypożyczeń są bardzo proste, choć, jak każdy z mechanicznych systemów, wymagają pewnej wprawy i biegłości. Prowadzenie tej nowej formy ewidencji wymaga wykonania następujących czynności:

Kartę terminów zwrotu nakleja się na wyklejce przed kartą tytułową, aby w momencie stemplowania daty terminatka leżała na całym trzonie książki. Nad terminatką pisze się numer inwentarza książki.

Przy wpisie czytelnika wypełnia się zobowiązanie oraz kieszonkę z danymi jak wyżej. Przy znaku statystycznym dla ułatwienia pisze się jeszcze w grupie 1 i 2 datę urodzenia czytelnika.

Jak zaznaczyłam jest to kieszonka „główna” czytelnika; gdy czytelnik bierze drugą książkę, otrzymuje też drugą kieszonkę z tym samym numerem. Najlepiej jeżeli druga kieszonka ma odmienny kolor. Ponie-

waż posiadamy kieszonki jednokolorowe, dla orientacji piszemy numer czytelnika łamany przez 2 lub 3 (np. 162/2, 162/3) i podkreślamy kolorowym ołówkiem. Poza tym nie się nie pisze na kieszonce

Wypożycza się, stemplując datownikiem z aktualną datą, tylko terminatkę w książce, informując czytelnika, że od tej daty wolno mu trzymać książkę przez dwa tygodnie (dla wszystkich rodzajów książek termin jest jednakowy). Czytelnik może przedłużyć termin zwrotu, przynosząc książkę do przestemplowania, wówczas jego kieszonkę stawia się pod odpowiednią datą z włożoną kartą książki. Każda kieszonka ma tylko jedną kartę książki, więcej może mieć tylko w wypadku dzieła kilkutomowego, wypożyczanego pod jednym numerem inwentarzowym.

Kieszonki z kartami wypożyczonych książek szereguje się według numerów inwentarzowych i według dziennej daty wypożyczeń.

Po zwrocie książki odczytuje się odbitą na terminatce datę i numer książki. Wyjmuje się kartę książki wraz z kieszonką, kartę umieszcza się w książce, a kieszonka czeka na inną kartę.

Po pierwszym upomnieniu kieszonki czytelników z kartami książek przetrzymanych układa się według numerów książek, pamiętając o tym, by na karcie książki wpisać lub odbić datę wypożyczenia. Po drugim upomnieniu układa się kieszonki alfabetycznie według nazwisk czytelników.

Kieszonki, w których chwilowo nie ma kart, układa się alfabetycznie też według nazwisk czytelników.

Czytelnikom, których przerejestrowuje się w styczniu lub lutym, nie zmienia się numeru z poprzedniego roku a tym, którzy zgłaszają się po raz pierwszy w danym roku po 1 marca, daje się kolejne wolne numery. Pomocą służy wówczas skoro-

widz numerowy czytelników z poprzedniego roku.

Statystykę prowadzi się dzieląc kieszonki na 1, 2, 3. Celem ustalenia ilości odwiedzin liczy się tylko kieszonki „1“. Następnie liczy się karty książek i otrzymuje ilość wypożyczeń książek. Należy zwrócić uwagę, żeby karty książek nie wysunęły się z kieszonek.

Scontrum przeprowadzone w maju 1962 r. wykazało, że system „kieszonkowy“ nie zwiększa ubytków książek. Brakowało: 1 tom z działu 8-3 i 4 tomy popularno-naukowe. Przy tym należy zaznaczyć, że wprowadziliśmy częściowy wolny dostęp do półek z książkami popularno-naukowymi.

Poza niewątpliwymi zaletami, takimi jak:

a) szybkość w załatwianiu wypożyczeń, dzięki czemu więcej czasu można poświęcić czytelnikowi.

b) zlikwidowanie błędów w datach i numerach,

c) wyeliminowanie czynności szeregowania kart czytelnika, wypisywania dat wypożyczenia i zwrotu.

d) ograniczenie się do jednej kartoteki,

system posiada również pewne wady.

Przede wszystkim nie można stwierdzić, ile i jakie książki ma u siebie czytelnik. Wykluczone jest badanie czytelnictwa.

System uproszczonej ewidencji wypożyczeń, według opinii naszej, tj. pracownicy filii Nr 1 MBP w Zabrze, eksperymentujących od dwóch lat, zdaje w zupełności egzamin i ogromnie przyspiesza techniczne czynności biblioteczne, wykonywane w obecności czytelnika. Żadna z nas nie chciałaby powrócić do dawnego systemu.

Życzymy wszystkim bibliotekarzom bibliotek powszechnych przyjęcia nowego systemu, do momentu powstania jeszcze lepszego.

Antoni Ledwig

*Kier. punktu bibliotecznego
w Lędzinach, woj. opolskie*

Praca punktu bibliotecznego w Lędzinach

W kwietniu 1946 r. objąłem pracę w tutejszej szkole podstawowej. Wieś jest mała, liczy około 380 mieszkańców przeważnie robotników, którzy równocześnie prowadzą gospodarstwa rolne.

Rozpoczynając pracę oświatową na wsi, zdawałem sobie sprawę, że szkoła nie może ograniczyć się tylko do pracy dydaktycznej i wychowawczej z młodzieżą, lecz powinna także brać czynny udział w całokształcie życia wsi.

Początkowy kontakt z ludnością nawiązałem na zebraniach wiejskich oraz w rozmowach indywidualnych z mieszkańcami, służąc im pomocą i radą w różnych sprawach społecznych i gospodarczych. Po niedługim czasie udało mi się zdobyć zaufanie mieszkańców i stopniowo działalność kulturalno-oświatowa zaczęła się coraz bardziej rozwijać. Zorganizowałem w szkole małą świetlicę wiejską, która służyła zarówno młodzieży szkolnej, jak również pozaszkolnej i starszym mieszkańcom.

Już w 1949 r. wieś Lędziny otrzymała piękną nagrodę w postaci dużego aparatu radiowego — za przedterminowe wywiązanie się rolników z dostaw produktów rolnych.

W następnym roku wieś otrzymała ponownie nagrodę w postaci zestawu książek rolniczych i beletrystycz-

nych. Dzięki tym nagrodom wyposażenie świetlicy wzrosło. Z funduszy zebranych przez młodzież starszą zakupiono gry towarzyskie, (szachy, warcaby) i kilka czasopism.

Szczególnie w okresie jesienno-zimowym życie kulturalno-oświatowe skupiało się w świetlicy, tam też wygłaszałem pogadanki, w czasie których zachęcałem młodzież i dorosłych do czytania książek z biblioteki szkolnej.

W 1950 r. nawiązałem kontakt z Gminną Biblioteką w Chrzastowicach, a następnie zorganizowałem punkt biblioteczny. Dysponowałem kompletem 50 książek, które co pewien czas wymieniałem w bibliotece. Początkowo liczba czytelników wynosiła 26 osób, w tym 14 dorosłych.

Praca nad upowszechnieniem czytelnictwa była odąd jednym z głównych zadań w mojej działalności kulturalno-oświatowej.

Stosowałem różne formy propagandy książki: urządzałem okolicznościowe wystawy książek, pogadanki i wieczory literackie oraz uczestniczyłem w zebraniach wiejskich.

Kiedy na jednym z nich poruszono sprawę zwiększenia wydajności łąk, zachęciłem rolników do przeczytania odpowiednich książek fachowych, które znajdowały się w punkcie bibliotecznym.

Dla pszczelarzy postarałem się o ciekawe książki z tej dziedziny. W ogólnokrajowym konkursie czytelników wiejskich brałem udział ze swoimi czytelnikami zespołowo oraz indywidualnie.

W 1955 r. zespół został obdarzony dyplomem, a na indywidualne wyróżnienia zasłużyli: Józef Hyla i Józef Eberle. Również za aktywny udział w konkursie czytelniczym „Wiedza pomaga w życiu“ zespół złożony z tutejszych czytelników otrzymał wyróżnienie w 1962 r.

W ciągu ostatnich lat we wsi wzrosło zainteresowanie książką, zwiększyła się ilość czytelników i wypo-

życzeń. Obecnie z punktu korzysta 41 osób, w tym 18 dorosłych. Także świetlica wzbogaciła się o aparat telewizyjny, otrzymany w darze od górników kopalni „Ziemowit“ w Łędzinach Tyskich, których gościliśmy u nas dwukrotnie.

Na zakończenie chcę dodać, że w prowadzeniu punktu bibliotecznego pomagała mi biblioteka gminna, a potem gromadzka — w Chrzęstowicach. Zarówno Obj. S. Jirsa a później R. Kowalska pracowały z dużym poświęceniem i chętnie udzielały mi porad fachowych.

Maria Twardowska

WBP Katowice

Dziecko w bibliotece gromadzkiej



Wiele się mówi o złożoności pracy bibliotekarza gromadzkiego i wymaganej od niego w pewnym sensie uniwersalności. Warunki takie stwarza samo życie w małym środowisku, w którym bardzo często biblioteka jest jedynym ośrodkiem kulturalnym, a bibliotekarz, chcąc sprostać stawianym zadaniom, musi umieć właściwie wszystko. I to „wszystko“, w którym mieści się nie tylko wiedza fachowa, ale i wiele innych umiejętności, służących pośrednio do rozwijania działalności kulturalno-oświatowej, zmusza bibliotekarza przede wszystkim do racjonalnego rozłożenia i gospodarzenia dysponowanym czasem i takiej wewnętrznej organizacji pracy, któraby nie pomijała żadnego z elementów oddziaływania bibliotecznego.

Jednym z tych elementów jest bez wątpienia rozwijające się z roku na rok czytelnictwo dziecięce i łącząca się, z nim ściśle praca z dzieckiem. Problem zasadniczo znany wszystkim bibliotekarzom, ale jeszcze nie przez wszystkich „przetrawiony“ i dlatego wymagający odpowiedniego przemyślenia. Co powinno być dla każdego bibliotekarza głównym celem pracy prowadzonej z czytelnikiem do lat 14, i to bez względu na jej rozmiary uzależnione od warunków kadrowych i lokalowych? Celem tym jest wdrażanie dziecka od najmłodszych lat do czytania oraz przysposobienie czytelnicze, t.j. nauczenie go samodzielnego korzystania ze zbiorów.

Realizacja tego celu wymaga wypełnienia pewnych warunków. Pierwszym z nich będzie **stworzenie w bibliotece atmosfery sprzyjającej pracy z dzieckiem**. Można to osiągnąć poprzez:

- wydzielenie dni lub godzin (zależnie od częstotliwości otwarcia placówki) poświęconych wyłącznie na udostępnianie zbiorów.

rów dzieciom; pozwoli to bibliotekarzowi na baczniejszą obserwację i sprawniejszą obsługę swych najmłodszych, stanowiących najbardziej aktywną i zarazem najbardziej wymagającą właściwego kierowania grupę czytelniczą;

- zorganizowanie „kącika dziecięcego“. Rozmiary i formy kącika uzależnione będą od warunków lokalowych. W większych pomieszczeniach może to być stolik przeznaczony na zmienne wystawki książek, nad nim odpowiednio sformułowane hasło. W kąciku tym powinno znaleźć się również miejsce na wywieszkę informującą o organizowanych zajęciach z dziećmi. W małych lokalach bibliotecznych, gdzie nie ma miejsca na stoisko, trzeba poświęcić część ściany na odpowiednie plakaty propagujące książki. Wywieszkę o zajęciach z dziećmi można umieścić na drzwiach obok zawiadomienia o dniach i godzinach otwarcia biblioteki;
- wydzielenie z ogólnej kartoteki czytelników, kart dzieci do lat 14. Bardzo wskazany jest także wprowadzenie umownych oznaczeń na kartach dzieci — uczniów kl. VI i VII celem zwrócenia specjalnej uwagi na kończących szkołę podstawową. Serdeczne, indywidualne rozmowy z nimi na temat dalszej nauki lub pracy zawodowej przyczynią się na pewno do zmniejszenia notowanego odpływu młodzieży z biblioteki.

Dalej, niezwykle ważnym warunkiem jest znajomość literatury dziecięcej. Koniecznym jest więc **oparcie znajomości tej literatury o odpowiednie źródła informacyjne**, z których, w przypadku bibliotekarza uniwersalnego, najważniejszy jest drugi tom wyd. „Książki dla bibliotek“ (obejmuje on pozycje wydane po drugiej wojnie światowej do roku 1958). O jego codziennej przydatności świadczy sam układ: wybór książek dla biblioteki gromadzkiej, podział literatury popularno-naukowej na główne działy, a pięknej na poziomy i na rodzaje: baśnie dla najmłodszych, powieści historyczne itp. książki zgrupowane według zagadnień interesujących dziecko. Katalog ten roboczo pomaga bibliotekarzowi przy wypożyczeniach i kompletowaniu zbiorów. Pomocą w rozeznaniu w nowościach wydawniczych służy prasa fachowa, której czytanie należy do obowiązków każdego bibliotekarza.

Dobrze zorganizowana praca z dzieckiem w bibliotece gromadzkiej wymaga odpowiedniego **przygotowania księgozbioru dziecięcego** t. zn. wydzielenia go z ogólnego i odpowiedniego opracowania.

Jak wykazały doświadczenia lat ostatnich, zalecony przez Ministerstwo Kultury i Sztuki (zał. do pisma Nr B-IV-3-22/5 z dnia 22 lipca 1957 r.) system poziomowego podziału księgozbioru dla dzieci przynosi coraz to większe korzyści obopólne: bibliote-

karz klasyfikujący książki do odpowiedniego poziomu musi lepiej zapoznać się z ich treścią, co jest nieodłącznym warunkiem przy kierowaniu czytelnictwem, a czytelnik z kolei wie, wśród jakich książek może dokonać wyboru.

Technika zewnętrznego opracowania książek przez wprowadzenie poszerzonej o nazwisko i tytuł sygnatury sprawia, że sygnatura ta staje się najlepszą wizytówką dla oprawnego w szary papier woluminu. O przydatności takiego opracowania księgozbioru niechaj świadczy fakt, że wielu bibliotekarzy stosuje je w odniesieniu do pracy także z czytelnikiem dorosłym.

Samo natomiast ustawienie książek dla dzieci, a mam na myśli beletrystykę zakwalifikowaną do poziomu IV i pozycje popularnonaukowe dostępne czytelnikom dziecięcym, powinno ulec pewnej modyfikacji. Według ministerialnej instrukcji książki te, odpowiednio oznaczone, pozostają w ogólnym, służącym wszystkim księgozbiornemu. Praktyka wykazała, że lepiej je wyłączyć i umieścić na jednym z regałów; zaoszczędzi to czasu, tak bardzo drogiego dla bibliotekarza, przy dobieraniu odpowiedniej lektury.

Mówiąc o księgozbiornym dla dzieci nie można zapomnieć o lekturach szkolnych, których wykaz z podziałem na klasy powinien znajdować się w każdej bibliotece bez względu na to, czy wszystkie z tych tytułów są w posiadaniu danej placówki, czy też nie. Przemawia za tym wiek dzieci korzystających z bibliotek publicznych, a będących zarazem uczniami szkół. Jako tacy muszą sobie zdawać sprawę z tego, że biblioteka publiczna wie o wymaganiach w tym względzie stawianych im przez szkołę.

Każdy, nawet najlepiej opracowany księgozbiór tylko wtedy spełni swe zadanie, jeśli czytelnik będzie umiał znaleźć się wśród setek przygotowanych dla niego tomów. Przy kierowaniu czytelnictwem wielką pomocą służą:

- katalogi tytułowe w obrębie każdego poziomu z uwagi na to, że do dziecka bardziej przemawia tytuł niż nazwisko autora. Opracowanie tych katalogów nie jest czasochłonne (skrócony opis katalogów), a użyteczność ich niewspółmiernie większa od katalogów szczegółowych;
- katalożki tematyczne. Stosowane są one przez większość bibliotekarzy, ale przede wszystkim w odniesieniu do książek dla najmłodszych. Jednak to stanowczo za mało, jeśli zrozumie się ich znaczenie w pracy czytelniczej z dzieckiem. Dobieranie pozycji książkowych według interesujących dziecko zagadnień jest dla niego dużą pomocą przy wyborze książki, a jednocześnie wdraża je do korzystania z katalogów w ogóle. Dla przykładu podaję kilka haseł zagadnieniowych: Książki o tematyce

szkolnej, harcerskiej, Klub siedmiu przygód, Z życia dziewcząt, Polska ma już 1000 lat, Czy znasz te książki, Książki sensacyjne itp.

- katalożki książek popularnonaukowych. Symbole klasyfikacyjne poszerzone tylko o samą dziedzinę wiedzy, jakiej dotyczy, są dla czytelnika dziecięcego bardzo często niezrozumiałe i mało atrakcyjne. Wiele więc zależy od sformułowania hasła, które by od razu zaciekawiło dziecko. Przykłady: Czy chciałbyś być kosmonautą? Poznajemy świat, Czy $2 + 2 = 4?$, To wcale nie takie trudne, itp.
- Informator: Sam szukam książki. Opracowany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, znajduje się w posiadaniu wszystkich bibliotek, ale... bardzo często ilustrowane karty stanowią tylko barwną dekorację lokalu bibliotecznego. Jeżeli dziecko zrozumie jego treściowy układ — informator stanie się metodycznym przewodnikiem wyjaśniającym budowę książki, katalogów, karty katalogowej, układ książek na półkach, rodzaje literatury dziecięcej, system klasyfikacji dziesiętnej itd.

Dobrze przygotowany księgozbiór, odpowiednia organizacja pracy w najmniejszej nawet bibliotece stwarzają warunki do rozwijania szerszej pracy z młodym czytelnikiem. Wiek dziecka sprawia, że przygotowany dla niego warsztat pracy, miła atmosfera i przyjacielski stosunek bibliotekarza to jeszcze za mało. Dziecko poszukuje atrakcji przygotowanych specjalnie z myślą o nim. Naturalnie „atrakcje“ te muszą łączyć się z wychowawczym oddziaływaniem biblioteki i rozwijać zainteresowanie książką. Warunkiem ich powodzenia jest systematyczność i właściwe przygotowanie ze strony prowadzącego je bibliotekarza. Wypływa stąd obowiązek sporządzenia planu zajęć i powiadomienia o nim czytelników (patrz punkt pierwszy).

Doświadczenie wykazuje, że nawet w bibliotece o obsłudze ryczałtowej, dysponującej skromnym lokalem możliwe jest organizowanie najprostszyc zajęć z dziećmi, a więc:

- wieczoru bajek dla najmłodszych — raz w miesiącu,
- przeglądu nowości książkowych — raz w miesiącu,
- imprezy czytelniczej organizowanej wspólnie ze szkołą z okazji Dnia Dziecka, czy wreszcie przyjmowanie wycieczek szkolnych w Dniach Oświaty, Książki i Prasy.

Szczegółowe omówienie wszystkich możliwych i łatwych zajęć z dziećmi przekraczałoby ramy tego artykułu. Na ten temat najwięcej do powiedzenia będą mieli bibliotekarze gromadzcy, którzy wykonują tę pracę na codzień. Sama tematyka i formy poszczególnych zajęć zależą już przecież od konkretnego środowiska,

możliwości technicznych (aparat filmowy, teatrzyk lalek, adapter czy magnetofon) a czasem i finansowych (spotkanie z autorem książek dla dzieci) bibliotek.

Chciałabym tylko podkreślić, że problem czytelnictwa dziecięcego staje się coraz bardziej żywy. Wiąże się z tym zagadnienie odpowiedniego przysposobienia kadr bibliotekarskich do pracy na tym odcinku.

Dlatego wydaje mi się wskazanym podanie na łamach Poradnika skromnych planów WBP w Katowicach na rok 1963 dotyczących doskonalenia kadr w zakresie pracy z dzieckiem.

Przed wszystkim chcemy w roku bieżącym: w każdym powiecie jedną z bibliotek gromadzkich uczynić placówką wzorową w zakresie czytelnictwa dziecięcego i pracy z dzieckiem. Będzie to w pewnym sensie placówka doświadczalna, jeżeli chodzi o sprawdzenie możliwości organizowania pracy z dzieckiem na wsi i rodzaj tych zajęć. Z drugiej zaś strony będzie to placówka szkoleniowa dla wszystkich bibliotekarzy gromadzkich z danego powiatu.

W planach Wojewódzkiej Biblioteki leży bowiem wprowadzenie do problematyki szkoleń w powiatach i miastach zagadnień czytelnictwa dziecięcego w szerszym niż dotąd zakresie. Pragniemy, aby szkolenia związane z tym zagadnieniem przeprowadzane były właśnie w placówkach uniwersalnych specjalizujących się w pracy z dzieckiem. Bibliotekarzy gromadzkich, kierowników wytypowanych placówek przeszkolimy na specjalnym seminarium wojewódzkim.

Naturalnie, że plany nasze, mające na celu udzielenie pomocy borykającym się z dużymi trudnościami bibliotekarzom nie przydadzą się na nic, gdy nie będzie zrozumienia i dobrej woli z ich strony. A że bibliotekarzom dobrej woli nigdy nie brak — wierzymy w coraz to lepsze wyniki ich pracy z najmłodszym czytelnikiem.

Teatrzyk chińskich cieni

Jednym z kierunków pracy z dziećmi w 1963 r. jest popularyzowanie współczesnej literatury dziecięcej przy pomocy teatrzyków chińskich cieni i kukietek. Artykułem tym chcemy pomóc i zarazem zachęcić biblioteki do organizowania teatrzyków wszędzie tam, gdzie są odpowiednie warunki lokalowe i kadrowe.



Zasadę teatru cieni stanowi przesuwanie przedmiotów między ekranem a światłem, tak by rzucały cień na ekran. Jeżeli przedmiotom tym nadamy jakiś zamierzony kształt i powiążemy ich działanie akcją, rozegra się przed widzem prawdziwe przedstawienie.

Teatr cieni jest najtańszy, najprostszy w wykonaniu i zastosowaniu ze wszystkich form teatralnych. W teatrze chińskich cieni biorą udział lalki sporządzone z pergaminowego papieru, przezroczyste i pokryte barwnymi wzorami oraz lalki wykonane z kartonu.

Ponieważ teatr cieni nie jest krępowany żadnymi regułami, wszystko co podsunie fantazja tak w zakresie techniki, jak i repertuaru jest dopuszczalne. Oto jedna z cech tego teatru, która czyni go specjalnie przydatnym w pracy z dziećmi, gdyż pozwala na pełny, nie skrępowany rozwój wielorakich uzdolnień uczestników.

Ważnym elementem w tym teatrze jest odpowiedni ruch lalki. Należy przy tym pamiętać, że wartość wizualna i artystyczna lalki nie polega na wielu skomplikowanych ruchach, lecz na tym, by wybrać ruchy jak najbardziej charakterystyczne.

Jest to szczególnie ważne wówczas, gdy laleczki są małe, a więc trudno ukryć za ich sylwetką zbyt złożone mechanizmy.

Należy dobrze zastanowić się, jaki ruch lub jakie ruchy są najbardziej charakterystyczne dla danej postaci w ogóle, jakie dla roli, którą będzie odtwarzać. Dlatego rysując lalkę trzeba dostosować ją do odpowiednich ruchów. Jeżeli np. „papierowy aktor“ ma odegrać scenę smutku czy wstydu, w takim wypadku ważny będzie ruch głowy, która musi się pochylać i podnosić.

Zaczynamy od rysowania ogólnej sylwetki. Jeżeli ta sama lalka gra przez dłuższy czas i porusza się chodząc, rysujemy jej sylwetkę w spokojnej naturalnej pozie, z nogami razem złożonymi, tak by na ekranie wyglądały jak jedna noga. Całą postać ujmujemy z profilu. Inaczej jest z rękoma. Trzeba dobrze przemyśleć, jakie zasadnicze gesty będzie wykonywać nasz „aktor“. Najlepiej narysować jedną rękę nieruchomą, z jakimś małym wpadającym w oczy gestem np. tak, jak gdyby coś trzymała, a drugą z takim gestem jaki będzie najbardziej potrzebny podczas gry.

Gdy już ustalimy rysunek, wtedy przenosimy go na karton (najlepiej ciemny). Pod stopą rysujemy języczek, którego długość i kształt zależne są od systemu poruszania lalką. Mechanizm za pomocą którego „ożywiamy“ lalkę, składa się z szeregu dźwigni, które wprowadzamy w ruch „poruszaczem“ („poruszacz“ jest to sztabka, sznurek lub drucik, którą posługuje się osoba kierująca lalką, poruszacz wprowadza w ruch jakąś część lalki).

Przyrządy potrzebne przy sporządzaniu lalek i rekwizytów to: nożyczki, małe obciążki, szczytce, szpilki i „rybka“ (mała, cienka sztabka metalowa, drewniana lub z grubego kartonu, rozcięta na końcu, która przy montażu wkładamy między montowane części lalki).

Materiał potrzebny do zrobienia lalek: karton, cienki, giętki drucik, mocne, cienkie nici, klej najlepiej biały, roślinny, bo szybko schnie i nie ściąga papieru.

Tok pracy: wycina się lalkę z kartonu takiej grubości, aby można było oddać wszystkie najdrobniejsze szczegóły sylwetki. Następnie wycina się drugą sylwetkę już bez szczegółów, nieco mniejszą. Tak samo podwójnie wycina się wszystkie części lalki. Obie części lalki obklejamy i wkładamy między złożone gazety, przyciskając z wierzchu książkami. Tak samo postępujemy z wszystkimi częściami lalki. Części ruchome lalki łączymy z korpusem sznurkiem lub drutem.

Ruch lalek: lalkę osadzamy na jednej nodze, drugą identyczną połączoną jest z korpusem i wprowadzana w ruch wahadłowy, co daje wrażenie normalnego chodu. Nogę wprawiamy w nich za pomocą „poruszacza“. Gdy chcemy, by ręka poruszała się w przód i w tył montuje się ją z „po-

ruszaczem“ przy ramieniu powyżej punktu łączenia z korpusem; a poniżej ramienia, gdy chodzi tylko o podnoszenie jej.

W zależności od rodzaju akcji wprawiamy w ruch głowę lub głowę z szyją. Aby głowa nie opadała z nadto w tył, trzeba dać w odpowiednich miejscach podpórki z małych szescianików z kartonu albo „hamulce“ z nitki przyklejonej papierkami. Lalka może zginać się w pasie wtedy, jeżeli podzielimy korpus na dwie części. Skłon uzyskujemy przez ruch ręki połączony z przedmiotem.

Konstruując zwierzęta, należy uchwycić ich najbardziej charakterystyczne ruchy. Schemat konstrukcji chodu u czworonogów jest następujący: wycina się całą sylwetkę zwierzęcia, oddzielnie nogi z częścią łopatki i tytu. Nad miejscami złączeń nóg z korpusem umieszczamy poprzeczną „łącznicę“ od nogi do nogi. Do tylnej nogi przyczepia się „poruszacz“, jej ruch powoduje poruszenie nogi przedniej.

Dekoracje przygotowujemy możliwie proste i oszczędne np. domek, drzewo, las — w zależności od rodzaju akcji. Można je podkolorować, podklejając np. kwiaty kolorowym celofanem. Scenę teatryku chińskich cieni stanowi obudowa ekranu.

W artykule zostały zreferowane zasadnicze sprawy dotyczące organizacji teatryku chińskich cieni. Nie sposób było omówić w nim wielu szczegółów, które w pracy na codzień będą na pewno ważne.

Odsyłamy więc bibliotekarzy do książki „Teatr cieni w oświeceniu sanitarnym“ — Warszawa 1957 PZWL. (Uwagi o teatryku cieni zostały opracowane na podstawie wymienionej książki).

Przeгляд Wydawnictw o Śląsku

**Baranowicz J.: Kurtokowie.
Saga śląska. W-wa 1963
MON s. 304, 2 nlb.**

... Opowieść ta w najistotniejszym swym nurcie jest historią śląskiej rodziny" — pisze Baranowicz. Akcja jej toczy się w nienazwanej wsi nad Brynicą — graniczną rzeką, dzielącą Śląsk od Polski.

Historię rodziny Kurtoków spiął autor jak kłamrą dwoma odległymi od siebie o prawie 40 lat wydarzeniami: pierwszym powstaniem śląskim i ostatecznym, całkowitym powrotem Śląska do Polski. Tak jak burzliwe były dzieje Śląska w tym okresie, tak burzliwe i dramatyczne koleje losu przechodzili Kurtokowie.

Powieść jest historią jednej z tych rodzin śląskich, w których ojcowie walczyli o polski Śląsk w powstaniach, a synowie w czasie ostatniej wojny dowodzili oddziałami Wehrmachtu, a nawet SS; w których rodzeni bracia stawali po przeciwnych stronach barykady.

Zbyt wiele tragicznych problemów chciał zamknąć autor na niewielu stronach swej książki, dlatego lektura jej sprawia u czytelnika pewien niedosyt.

**Bibliografia Śląska 1960 Cz. 1
Katowice, Kraków 1963
Śląski Instytut Naukowy
(Prace Biblioteki Śląskiej
Nr 3).**

Opracowana przez Dział Informacyjno-Bibliograficzny Biblioteki Śląskiej Cz. I bieżącej Bibliografii Śląs-

ka pomyślana jest jako kontynuacja przedwojennej publikacji ówczesnego Instytutu Śląskiego pt. Wykaz literatury bieżącej o Śląsku. Obejmuje ona całokształt piśmiennictwa o regionie śląskim. Terytorialnie obejmuje województwa: katowickie, opolskie, wrocławskie, część zielogórskiego. Jeżeli chodzi o to ostatnie oraz teren Śląska Zaolziańskiego, w bibliografii znajdują się wyłącznie najważniejsze pozycje współczesnego piśmiennictwa historycznego o tych rejonach. Odwrotną zasadę przyjęto przy dobrze materiałach dotyczących Zagłębia Dąbrowskiego i przyłączonych powiatów: częstochowskiego, kłobuckiego, myszkowskiego i zawierciańskiego. Bibliografia obejmuje tylko piśmiennictwo dotyczące współczesnych zagadnień tych części obecnego woj. katowickiego.

Zasięg terytorialny i językowy Bibliografii jest nieograniczony. Pod względem formalnym Bibliografia rejestruje dokumenty piśmiennicze we wszystkich możliwych formach wydawniczych.

Opublikowana obecnie Część 1 Bibliografii Śląska nie daje pełnego przeglądu piśmiennictwa w obrębie całego roku 1960, czy też jego części, ani nie informuje o regionie we wszystkich jego aspektach. Zadanie to — jak komunikuje redakcja Bibliografii, spełni dopiero całość zawarta w planowanych dwu częściach. Bibliografia pomyślana jest jako wydawnictwo ciągłe. Poza przygotowaniem części 2 Bibliografii za rok 1960 oraz za rok 1961 w opracowaniu

redakcyjnym znajduje się także bibliografia za lata 1956-1957 i 1959.

Boras Z.:

Szkice z dziejów Opolszczyzny. Poznań 1961 Wydawn. Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu 8° s. 100, tabl. 15.

Ciekawa pozycja oparta na znajomości źródeł dotyczących Opolszczyzny. Autor obala niemiecką tezę o niegospodarności i braku zdolności administracyjnych Polaków, którą lansują w swoich pracach naukowych historycy zachodnio-niemieccy.

Boras pisze, że księstwo Opolsko-Raciborskie przeżywało pod rządami Piastów Śląskich swój okres rozkwitu. W 1532 r. Jan Opolski nadał obu księstwom konstytucję w postaci przywileju ziemskiego, na co nie zdobył się w tym czasie żaden z niemieckich książąt śląskich. Przejście Opolszczyzny w ręce niemieckie zahamowało na dłuższy okres rozwój gospodarczy tych ziem. W wieku XVIII Górny Śląsk uchodził za najbardziej zacofany rejon Niemiec. Praca Z. Borasa jest powielana i wydana w małym nakładzie. Piszemy o niej dlatego, aby bibliotekarze wiedzieli o tej pozycji, której kilka egzemplarzy znajduje się w WiMBP w Opolu.

Kalendarz Opolski na rok 1963. Opole 1963 Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich. 8° s. 320.

Kalendarz Opolski na rok 1963 dostarcza mniej wiadomości o Ziemi Opolskiej niż w latach ubiegłych. Mimo to czytelnik znajdzie kilka sylwetek zasłużonych dla Śląska działaczy.

Nas, bibliotekarzy szczególnie zainteresuje postać Emanuela Smoiki założyciela pierwszych czytelni na Śląsku i Józefa Lompy, pisarza i działacza oświatowego, którego setna rocznica śmierci przypada w roku bieżącym. Do ciekawych artykułów należy zaliczyć prace Szymona Kozyska o herbach opolskich i herbach miast Opolszczyzny.

Znajdziemy tu także informacje o wydawnictwach opolskich z lat 1961-1962 oraz wiadomości o współczesnym życiu gospodarczym i kulturalnym regionu.

Reasumując trzeba stwierdzić, że pozycja ta nie należy do najlepszych, mimo to warto na nią zwrócić uwagę, gdyż zawiera sporo informacji o osiągnięciach i aktualnych problemach województwa.

Kolbuszewski S.:

Śląskie impresje Stanisława Wyspiańskiego. Wrocław 1962 Ossolineum s. 99 Wydawn. Instytutu Śląskiego w Opolu.

Wyspiański wracając z Paryża zatrzymał się między in. w Legnicy, Wrocławiu i Opolu. Było to latem 1890 r. Zabytki polskości tak licznie rozsiane po tych miastach wywarły duże wrażenie na poecie rozmiłowanym w historycznych tradycjach Polski Piastowskiej. Motywy sztuki śląskiej znalazły swe odbicie w witrażach Katedry Wawelskiej. Kolbuszewski w swej pracy opartej na korespondencji Wyspiańskiego opisywał dokładnie pobyt artysty na Śląsku i cytuje jego wypowiedzi o polskości tych ziem.

Autor książki, znany i ceniony naukowiec, profesor WSP w Opolu ma w swoim dorobku jeszcze kilka rozpraw o tematyce śląskiej (Słowacki na Śląsku, Konopnicka na Śląsku, Kasprzowicz we Wrocławiu).

Pierchała J.:

Legenda Zagłębia. Katowice 1962 „Śląsk”.

Dzieje Zagłębia Dąbrowskiego, uparta praca, zaciepła walka i odmienna od innych regionów kultura proletariacka — oto cechy, które wyróżniają ten niewielki skrawek Polski w oddzielny region.

Ponury i niepowtarzalny jest krajobraz tej ziemi, ale, jak pisze autor „Nic tak nie zdobi poszarzałej Ziemi nad Czarną Przemszą jak sława Czerwonego Zagłębia...” Rewolucyjnym tradycjom Dąbrowy Górniczej

i Sosnowca, Czeladzi i Będzina poświęcił Pierzchała większość szkiców w książce.

Zawarł w niej także historię tej ziemi, przypomniał o związkach z innymi regionami Polski, szczególnie ze Śląskiem.

W szkicu tytułowym, poświęconym kulturze Zagłębia, zebrał skrupulatnie wszystko to, co o tej ziemi napisano w polskiej literaturze, przedstawił sylwetki twórców związanych z Zagłębiem i wywodzących się zeń.

Na książkę tę szczególnie uwagę zwrócić winni bibliotekarze z terenów Zagłębia tak aby większość czytelników zapoznała się z jej treścią.

PPR na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. Materiały sesji naukowej poświęconej XX Roczniccy powstania PPR, Cz. 1-2. Red. nauk. Kazimierz Popiołek i Henryk Rechowicz, K-ce 1962 „Śląsk“ s. 262, 223, 1 nlb.

Problematyka sesji, a co za tym idzie i publikowane w tej książce materiały dotyczą dwu okresów dziejów Polskiej Partii Robotniczej, a ściśle V Obwodu tej Partii: działalności Obwodu w okresie okupacji hitlerowskiej oraz w pierwszym roku po wyzwoleniu.

Dzieje PPR na Śląsku i w Zagłębiu przedstawiono w ścisłym powiązaniu z dziejami całego narodu, z jego walką przeciwko okupantowi i pracą nad odbudową kraju.

Zamieszczone w książce materiały omawiają także dotychczasowy stan i potrzeby badań nad dziejami V Obwodu PPR.

Referaty zamieszczone w I Części opracowali: T. Daniszewski, H. Rechowicz, K. Popiołek, J. Gołębiowski i N. Kołomejczyk. Część II zawiera dyskusję nad referatami.

Studia Śląskie. Seria Nowa. Tom 5 pod red. Seweryna Wysloucha. Katowice 1962

„Śląsk“ s. 319. Wydawn. Instytutu Śląskiego w Opolu.

Tom 5 studiów w całości poświęcony jest najnowszym dziejom Śląska i zawiera kilka prac obrazujących życie kulturalne i społeczne Opolszczyzny po 1945 r. Tematowi temu poświęcone są trzy prace:

Mazurek S.: Liceum dla dorosłych w Opolu w latach 1947-1950 s. 159-204.

Słupecki N.: Niektóre problemy z rozwoju sieci usług handlu detalicznego w powiecie strzeleckim s. 205-242.

Żygulski K.: Społeczne poważanie zawodów na Opolszczyźnie, s. 243-284.

Ponadto tom zawiera ciekawe materiały dotyczące Wrocławia, napisane przez młodych historyków pochodzących z opolskiego.

Jońca K.: Zburzenie miasta Wrocławia w 1945 r. w świetle nieznanych dokumentów.

Konieczny A.: Ruch oporu w czasie obłężenia Wrocławia w 1945 r.

Tom 5 „Studiów“ omawiał na łamach Trybuny Opolskiej w nr 8/63 Józef Klimczyk.

W druku znajduje się już książka Wilhelma Szewczyka „Arka Bożek“, która wyjdzie w serii „Zastużeni ludzie Śląska“. Fragment tej pracy był drukowany w „Odrze“ nr 1 z 1963 r. (s. 37-43).

Arka Bożek, znany ze swych pamiętników, jest postacią bardzo ciekawą i nierozzerwalnie związaną z walką o polskość Opolszczyzny. Szewczyk w ciekawy sposób przedstawia losy postaci tytułowej. Zapoznaje czytelnika ze środowiskiem wiejskim (wieś Markowice pod Raciborzem), z którego pochodzi bohater książki, opowiada zabawny epizod nadania mu imienia Arkadiusz, opisuje lata spędzone w niemieckiej

szkole (czytanie zakazanych książek m.in. „Krzyżaków“ Sienkiewicza), zachłanną ciekawość świata i buntowniczy charakter przyszłego działacza, który przy dużej odwadze, graniczącej niekiedy z brawurą, ma głęboko ludzki stosunek do człowieka. Te cechy jednały mu przyjaciół nie tylko wśród rodaków lecz także Niemców.

Sporo miejsca w biografii zajęło omówienie udziału Bożka w powstaniach śląskich i jego działalności w Związku Polaków w Niemczech.

Książka Szewczyka jest ciekawa i wartościowa, to też powinni ją znać i propagować wśród czytelników wszyscy bibliotekarze.

Więści z bibliotek

Nowy lokal wypożyczalni.

W lutym b.r. otwarto główną wypożyczalnię w MBP w Opolu w ładnym nowoczesnie urządzonej pomieszczeniu. Otwarcie tej placówki stało się małą uroczystością. Przybyli na nią m.in. przewodniczący Prez. MRN tow. **Karol Musioł**, przedst. KW. PZPR tow. **W. Fudali**, kier. Wydziału Kultury Prez. WRN tow. **S. Kazimierzak** oraz najaktywniejsi czytelnicy biblioteki.

Otwarcia biblioteki dokonał dyr. Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej mgr **R. Sekowski**.

Przyjemny program artystyczny przygotowali aktorzy Teatru Ziemi Opolskiej. Uroczyste otwarcie biblioteki stanowiło równocześnie miłe towarzyskie spotkanie przedstawicieli władz z bibliotekarzami.

Ciekawe spotkania.

W dniach 7-9. II. b.r. z inicjatywy Opolskiego Oddziału ZLP gościliśmy w Opolu **Juliana Strykowski**.

W dniu 7 b.m. w Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy odbył się „czwartek literacki“ autora „Czarnej róży“, a w następnych dniach autor

spotkał się z czytelnikami PiMBP w **Niemodlinie** i MBP w **Nysie**. Spotkania upłynęły w miłej atmosferze.

W dniu 21. II. b.r. w czytelni Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej odbył się kolejny „czwartek literacki“ z udziałem znanego pisarza **Leopolda Buczkowskiego**.

Bale karnawałowe.

Miejska Biblioteka Publiczna wspólnie z Kołem Przyjaciół Biblioteki zorganizowały dla czytelników Biblioteki i mieszkańców **Brzegu** karnawałowy bal kostiumowy. Dobra organizacja imprezy i liczne atrakcje sprawiły, że sympatycy biblioteki i tańca bawili się znakomicie. Dochód z balu przeznaczony będzie na organizację imprez czytelniczych w bieżącym roku.

Tradycyjnym zwyczajem bale karnawałowe dla dzieci odbyły się w MBP **Nysie** i **Raciborzu**.

Rośnie czytelnictwo.

Każdy rok przynosi wyraźną poprawę stanu czytelnictwa na Opolszczyźnie. Jak wykazały sprawozdania GUS w 1962 r. liczba czytelników

wzrosła o 12.757 — co stanowi 11,80% w stosunku do ilości mieszkańców.

Nowe czytelnie.

W ubiegłym roku w wojew. opolskim powstały 24 nowe czytelnie przy bibliotekach gromadzkich, tak, więc obecnie mamy 92 czytelnie, w tym 59 na wsi. Cieszy nas stale zwiększająca się ich, ilość choć wzrost jest wciąż jeszcze zbyt powolny, gdyż przeszło $\frac{2}{3}$ placówek nie posiada czytelnia.

Szkolenie bibliotekarzy.

W dniach 19-21. II. b.r. odbyło się seminarium wojewódzkie dla kierowników i instruktorów miejskich i powiatowych bibliotek publicznych woj. opolskiego.

Program seminarium obejmował m.in. analizę działalności bibliotek w 1962 r., analizę planów pracy bibliotek w 1963 r. oraz wytyczne do szkoleń organizowanych przez biblioteki powiatowe i miejskie.

W czasie omawiania tych zagadnień obecni byli także kierownicy referatów kultury powiatowych rad narodowych.

Dla uczczenia

100-tnej rocznicy

Powstania Styczniowego.

Dnia 24 lutego 1963 r. w sali Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki odbył się wieczór słowno-muzyczny poświęcony 100 rocznicy powstania styczniowego. Organizatorem imprezy była Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu przy współudziale aktorów Państwowego Teatru Ziemi Opolskiej i Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej. Pieśni powstańcze odśpiewał Eugeniusz Barański. Na imprezie obecnych było około 50 osób.

O wypożyczeniach międzybibliotecznych słów kilka.

W ramach prowadzonych przez WiMBP w Opolu wypożyczeń

międzybibliotecznych, w roku ubiegłym przyjęto z bibliotek terenowych, różnych instytucji i od indywidualnych czytelników zamówienia na 840 dzieł, dostarczone zaś 770 zamówionych woluminów.

Ze zbiorów własnych WiMBP w Opolu wypożyczono 262 wol., z innych Bibliotek sprowadzono 508 woluminów. Bibliotekom terenowym dostarczone 389 wol.

Kontakty zagraniczne.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. E. Smółki w Opolu utrzymuje kontakty i prowadzi wymianę wydawnictw z **Polskim Instytutem Historycznym w Rzymie, Biblioteką Polską w Londynie i The New York Public Library**. Do placówek tych przesyłamy książki i katalogi dotyczące Śląska.

Warto wiedzieć, że...

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu prenumeruje kilka zagranicznych czasopism bibliotekarskich i bibliograficznych. Są to m. in.:

1. Bulletin de l'unesco a l'intention des bibliothèques w wersji francuskiej i rosyjskiej,
2. Bibliotekar' — czasopismo bibliotekarskie rosyjskie,
3. Knižnaja Letopis — radziecka bibliografia bieżąca,
4. Novyje Knigi — radziecki przygląd nowości wydawniczych,
5. Ala Bulletin — organ Stowarzyszenia Bibliotekarzy Amerykańskich,
6. The Assistant Librarian — Organ Stowarzyszenia Bibliotekarzy Angielskich,
7. Der Bibliothekar,
8. Zentralblatt für Bibliothekswesen — Czasopismo bibliotekarskie Niemieckiej Republiki Demokratycznej,
9. Zeitschrift für Bibliothekswesen und Bibliographie — zachodnio-niemieckie czasopismo bibliotekarsko-bibliograficzne.

Uroczystości ku czci Lompy w Woźnikach.

31 marca 1963 roku w Woźnikach Śląskich, miejscowości w której spę-

dził ostatnie lata życia i gdzie został pochowany Józef Lompa odbyły się uroczystości związane z 100-ną rocznicą Jego śmierci. Wzięli w nich udział przedstawiciele władz wojewódzkich, pracownicy Śląskiego Instytutu Naukowego, bibliotekarze.

Miejska Biblioteka Publiczna w Woźnikach wspólnie z Muzeum w Bytomiu przygotowała wystawę poświęconą Jego pracy i twórczości.

Zagraniczne wojaże.

W pierwszych dniach kwietnia na dwumiesięczne stypendium rządu holenderskiego wyjeżdża do Amsterdamu kol. **mgr Elżbieta Hatko** z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Katowicach.

Jest to pierwsze stypendium przyznane pracownikowi bibliotek publicznych województwa katowickiego. Kol. Hatko zapozna się z pracą Miejskiej Biblioteki Publi-

cznej w Amsterdamie oraz organizacją bibliotekarstwa holenderskiego.

„Zima stulecia” w bibliotekach.

Okazuje się, że nie tylko przemysł i transport miał duże kłopoty z ostatnią zimą. Bibliotekarzom i bibliotekom dała się ona także mocno we znaki. Nawet „mieszkanie na węglu” niewiele pomogło. Wyczerpano szybko całoroczne przydziały węgla. Przez 3 miesiące na skutek braku opału nie pracowała normalnie Powiatowa Biblioteka w Lublińcu, około 3 miesięcy zamknięta była Centralna Wypożyczalnia w Chorzwie, Dyrekcja Biblioteki Miejskiej w Sosnowcu zmuszona była zawiesić działalność aż 7 placówek. Skracano także czas wypożyczania w bardzo wielu filiach i bibliotekach gromadzkich. W nieopalanvch pomieszczeniach pracowały bibliotekarki z Dąbrowy Górniczej.

SPIS TREŚCI :

1. Refleksje i wnioski w sprawie spotkań literackich	str. 3
2. Biblioteki publiczne w województwie katowickim w roku 1962	„ 8
3. Biblioteczna służba informacyjna biblioteki powiatowej i gromadzkiej	„ 13
4. Działalność Towarzystwa Przyjaciół Bibliotek Publicznych w Pułtusk w woj. warszawskie	„ 19
5. „Kieszonka czytelnika“ czyli o uproszczonej ewidencji wypożyczeń	„ 22
6. Praca punktu bibliotecznego w Lędzinach	„ 25
7. Dziecko w bibliotece gromadzkiej	„ 27
8. Teatrzyk chińskich cieni	„ 32
9. Przegląd wydawnictw o Śląsku	„ 34
10. Wieści z bibliotek	„ 37